Nr 147. Kraków, 2 Lipca — Piątek. Rok 1875.

**Czas** wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Niemiec i Włoch | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |
| „ „ Francyi i Anglii | „ 60 | „ 15 | „ 10 | „ 5 |
| „ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 48 | „ 12 | „ 8 | „ 4 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz po 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

## Kraków 1 lipca.

Cesarz Ferdynand w dwadzieścia siedem lat po swej abdykacyi, cichego dokonał żywota w cesarskim zamku hradszyńskim w Pradze, który sobie obrał za stałe mieszkanie. Minęło przeto ćwierć wieku burzliwych w Europie wypadków, zbiegu nieszczęśliwych okoliczności, licznych klęsk spadających na monarchię z zewnątrz, a niemniej licznych trudności wewnątrz, od tej epoki pełnej spokoju i zachowawczości jak charakter świeżo zmarłego monarchy, epoki, którą jedni wspominają z odrazą i niechęcią, inni z żalem. Stara Austrya metternichowska już nie istnieje, jak nie istnieje *old England* Pittów i Foxów. Przemiana tu jeszcze większa niż w przestrzegającym tradycyi konstytucyjnej Albionie, bo sama natura stosunków, podstawy prawne, warunki dawnej organizacyi uległy radykalnej zmianie, podobnie jak zmieniło się zupełnie położenie Europy i stanowisko Austryi wśród mocarstw ościennych. Jedno się tylko nie zmieniło, co stanowi łączność dziejową i najsilniejszą więź monarchii, nie zmieniło się uczucie dynastyczne w ludach Austryi, owszem, dziwną sprzecznością epoki wbrew anti-legitymistycznym prądom czasu, wzmocniło się raczej i rozszerzyło.

Z tego też stanowiska jedynie przychodzi nam zapisać zgon Cesarza Ferdynanda, który już nie stanowi wypadku politycznego. Pogląd na panowanie Cesarza Ferdynanda jest już wyłącznie zadaniem historyi. Stara Austrya przeszła odtąd przez próby ogniowe, przez wstrząśnienia i zmiany tak głęboko sięgające, że przeobraziła się do gruntu, a jednak pod wielu względami odmłodzona odrodziła także i stare tradycye domu i państwa. Jeśli system konstytucyjny za obecnie panującego Cesarza przeprowadził dobrowolnie uchylenie odpowiedzialności korony i rozdział między pojęciem panowania a kierunkiem rządu,—to już za jego poprzednika rozdział ten istniał *de facto*, lubo nie z przyczyn konstytucyjnych. Ztąd ujemne strony systemu metternichowskiego, które zwłaszcza naszemu krajowi dawały się mocno uczuwać, nie obciążają pamięci zmarłego Cesarza. I w tem właśnie leży dowód wielkiej siły zasady prawowitości monarchicznej i dynastyi z łaski Bożej, że nawet w braku zdolności rządzenia, prawowici władcy zwykli się innemi osobistemi przymiotami odznaczać. Prawnuk Maryi Teresy posiadał też piękne cnoty, cnoty monarsze przywiązania do kościoła, łaskawości dla poddanych i szanowania tradycyi najdostojniejszego w Europie domu. Żadna plama, żadna krzywda jego imienia nie kala; w historyi domu habsbursko-lotaryńskiego panowanie Cesarza Ferdynanda będzie należało do epok największej potęgi monarchii, powagi na zewnątrz, spokoju na wewnątrz.

---

W ostatnim zeszycie czerwcowym, *Revue des deux mondes* podała bardzo zajmujący artykuł pod napisem: „Dwaj kanclerze“, a z podpisem znanego w Europie publicysty Juljana Klaczki.

Nie można było wybrać stósowniejszej chwili do podobnej, politycznej monografii, jak tę, w której Europa wyszedłszy z chwilowej kryzys czy przesilenia przypisywała, słusznie czy niesłusznie, przyczyny takowego z jednej strony Prusom, a z drugiej usunięcie obawy wpływom Rosyi. Oczywiście byli więc w grze dwaj kanclerze tych dwóch wielkich mocarstw. Niewchodzimy tu bynajmniej, czy rzeczywiście tak było lub nie, dość na tem, że opinja publiczna na tych dwóch mężów stanu zwrócone miała oczy i niemogła jak tylko z wielkiem zajęciem przyjęć pracę w *Revue des deux mondes* podaną. Nikt zaś z publicystów, niebędących w dyplomacyi, nie był może zdolniejszym do skreślenia wizerunków tych dwóch znakomitości politycznych, jak p. Juljan Klaczko.

Dawniejsze jego prace w tymże samym peryodycznem piśmie ogłaszane, szczególnie też w duńskiej sprawie, przekonały jak bystro w najkrętszych manowcach dyplomatycznych się orientuje, jak trafnie umie z nich wydobywać widoki i pewniki, a zresztą i to wiadomo, że od tego czasu, praktycznie mógł się z dyplomatycznemi sprawami obznajomić. Artykuł rzeczony jest dopiero początkiem wielkiego przedsięwziętego zadania; zawiera on misyę kanclerza rosyjskiego, aż do chwili, gdy objął ster spraw zagranicznych Rosyi, a początki życia politycznego księcia Bismarka, aż do chwili, w której został posłem w Petersburgu. Miał więc p. Klaczko obszerne pole do podłożenia, że tak powiemy tła do portretów politycznych, jakie wyrobić zamierzył. Zarysował na niem charaktery dwóch tych dyplomatów z całą przenikliwością, zręcznością i artyzmem, jaki talent jego celują. Zwłaszcza też przedstawienie opinij kanclerza niemieckiego tak w Izbie, jak podczas działania jego w Radzie związkowej frankfurckiej uwydatni, jaką może nigdy lepiej, zmianę, która zaszła w opiniach p. Bismarka od chwili, gdy został hrabią i księciem. Polecamy więc czytaniu i uwadze artykuł *Revue des deux mondes*, przekonani będąc aż nadto, że każdy potem z równą naszej będzie oczekiwał niecierpliwością dalszego „dwóch kanclerzy“ rozwoju. Świetnie, nader świetnie, wszedł napowrót w arenę polityczną po kilkoletniem milczeniu publicysta nasz p. Julian Klaczko.

---

## KORESPONDENCYA „CZASU“.

### Wiedeń 30 czerwca.

(*R.*) Wczoraj wieczorem rozeszła się tu wszędzie wiadomość o skonie Cesarza Ferdynanda I na Hradczynie w Pradze. Na śmierć Ferdynanda I byli tutaj przygotowani od kilku miesięcy. Ferdynand I, jako król węgierski i czeski V, urodzony w r. 1793 koronowany w r. 1830 na króla węgierskiego, w r. 1836 na króla czeskiego, a w r. 1838 na króla Lombardyi i Wenecyi, objął po ojcu Franciszku I 2 marca 1835 rządy, które dzierżył łaskawą ręką aż do 2 grudnia 1848; zrzekłszy się praw swych monarszych na rzecz brata swego Franciszka Karola, czyli pośrednio na rzecz obecnie panującego Cesarza Franciszka Józefa Igo; odtąd na ustroniu i w zaciszu rodzinnem przepędził lat 27. Zmarły monarcha, który doczekał się tak sędziwego wieku lat 82, był wybitną postacią pod względem rzadkiej dobroci serca i miłości dla ludów austryackich. Dostał mu się też w udziele zaszczytny przydomek: „*Der Gütige*“ (Łaskawy), który zapewne historya przyjmie i uświęci. To też te zalety serca zmarłego przypominają dziś dzienniki, między niemi i *Abendpost* w krótkich nekrologach o „Ferdynandzie I Łaskawym.“ Wiedeńczycy szczególną zachowują dla zmarłego cześć i wdzięczność za przypisywane zmarłemu słowa w r. 1848: „Ja niepozwolę strzelać do moich Wiedeńczyków.“ Członkowie rodziny cesarskiej udadzą się do Pragi, a N. Pan już wyjechał tam z Ischl; w Pradze N. Pan zabawi do jutra wieczorem, poczem powróci do Wiednia, dokąd zapewne zwłoki zmarłego przewiezione i w grobach w kościele Kapucynów złożone zostaną. N. Pan zaledwie stargał w Ischl w przyjeździe z Pragi musiał natychmiast tam wyjechać odebrawszy doniesienie o śmierci stryja swego.

Wnosząc z opowiadań świadków, spotkanie obu monarchów w Chebie i podczas wspólnej przejażdżki aż do Bodenbachu, było nader serdecznem i przyjacielskiem. Zapatrywania wasze na zjazd ten, wyrażone w artykule wtorkowym, zdaniem naszem licują zupełnie z chwilowem położeniem politycznem. Niektóre dzienniki tutejsze oceniają sytuacyę w sposób podobny. Mówią, że w Berlinie z pewnem niedowierzaniem wyrażają się o zjeździe w Chebie i mniemają, że Austrya wespół z Rosyą najmniejszej nie żywią niechęci ku Prusom, lecz tylko opierają się dyktaturze i hegemonii pruskiej.

Zjazd między NPanem a cesarzem Niemieckim odbyć się ma w Ischl d. 14 lipca. NPani ma wyjechać z Ischl d. 29 lipca do Sassetot do kąpieli morskich.

Minister Dr Ziemiałkowski jutro wieczór wyjeżdża ztąd do Aussee za 6 tygodniowym urlopem. Dr Ziemiałkowski bawił przed kilkoma dniami przez parę godzin w Krakowie, od pociągu rannego do popołudniowego, w sprawie czysto prywatnej. Warto o tem wspomnieć w obec talentu improwizacyjnego korespondentów galicyjskich do pism tutejszych, którzy od razu w krótkiej wycieczce Dra Ziemiałkowskiego jakąś misyę polityczną upatrywali.

Nareszcie zapadło postanowienie co do osoby nowego kapitana gwardyi węgierskiej w miejsce zmarłego jenerała hr. Hallera. Posadę tę otrzymał jenerał porucznik Fatricewicz, dowódzca XV dywizyi w Koszycach. Długi czas była mowa o oddaniu tej posady hr. Festeticzowi.

W kołach kolejowych zrobił pewne wrażenie artykuł *Fremdenblattu*, wykazujący okropne położenie finansowe kolei południowej (Lombardów), w skutek matactwa paryskiego Rothschilda, i domagający się sekwestracyi tejże kolei, której rozciągłość w Austryi wynosi 295 mil. *Fremdenblatt* z wielkiem powodzeniem bronił p. Offenheima; być więc może, że szuka sposobności obrony jakiegoś klienta kolei południowej, zwłaszcza gdy mowa jest o bliskiem zniesieniu sekwestru kolei czerniowieckiej.

---

### Londyn 25 czerwca.

Sułtan Zanzibaru, zachwycony wszystkiem, co widział w stolicy, ma temi dniami udać się na prowincyę, aby zwiedzać wielkie ogniska przemysłu. Nie wiem już, którego dnia był na uczcie korporacyi kupców rybnych (*Fishmongers Company*) która jest najbogatsza i ma reputacyę, że najlepsze daje obiady. Chociaż prawowity muzułmanin, nie odrzucał wcale szlachetnych win, któremi się zakrapiali biesiadnicy. Wyborny powiedział *speech* po arabsku, który przełożony na angielskie, dowiódł nadzwyczaj bystrego zdrowego rozsądku. Darował księciu Walii zbroję i broń arabskie; szczególniej miecze w złotych pochwach zdają się pochodzić z fabryk starożytnych, a niektóre sięgają czasów Fenicyan.

Po namyśle zdecydował się rząd angielski, aby zachować zwyczaj wschodni dawania podarunków podczas podróży księcia Walii po Indyach. Osoby znające się na zwyczajach i smaku towarzystw i dworów krajowców indyjskich, robią w tej chwili bardzo znaczne zakupna przedmiotów sztuki i jubilerstwa, broni i pamiątek wszelkiego rodzaju na rzecz podróży księcia Walii. Książę ma przybyć do Indyi 8go listopada i tam pozostać aż do maja 1876 r.

W archiwach ministerstwa indyjskiego, które nastąpiło po kampanii indyjskiej, odkryto świeżo wielką szafę, pełną dokumentów od r. 1606 do 1750, odnoszących się do dawnej kampanii indyjskiej i pełnych zajęcia pod względem historycznym. Wiele z tych dokumentów nosi pieczęć Jakóba I, Karola I, Oliwiera Kromwella, Karola II, królowej Anny i Jerzego II. Zwitek pargaminowy z 16tu ćwiartek złożony, zawiera wszystkie podpisy na pożyczkę dwu milionów funtów szterlingów, „aby założyć handel w Indyach wschodnich“. Jest tam także rewers Kromwella na 50,000 funtów, które mu pożyczyła była kompania. Inne znów papiery odnoszą się do sprzedaży okrętów holenderskich, zabranych przez Anglików.

Sprawa pułkownika p. Bakera z pułku 10go huzarów, o której wam już dawniej pisałem, niesłychane robi wrażenie w kołach wysokiej arystokracyi angielskiej, należał on bowiem do najwytworniejszego świata, był jak mówiłem przyjacielem księcia Walii, i w poufnych stosunkach z władzami ministerstwa wojny. Wieczorem tego sam go dnia, w którym dopuścił się przestępstwa, jakie mu zarzucają, i w którym skarga na niego podaną została, był na obiedzie wojskowym, a skoro nadeszła chwila toastów, on wnosił zdrowie księcia Cambridge. Książę odpowiedział mu w najpochlebniejszych wyrazach o jego zdolnościach, jako oficera kawaleryi, nie domyślając się, że przyszłość tego oficera była już w tej chwili skończona przez okropny zarzut na nim ciężący.

Prasa i opinia angielska wyrażają się w sposób niepochlebny dla ks. Bismarka z powodu procesu hr. Arnima. Proces ten rzucił przykre światło na sposób twardy i absolutny, w jaki się kanclerz niemiecki z podwładnymi swymi obchodzi. Nie wzmocnił tu kredytu swego ks. Bismark, wyjawiając przed wszystkiemi zajścia wewnętrzne w dyplomacyi niemieckiej, która nie używając u Anglików wielkiego względu, straciła jeszcze więcej z uroku swego, przez rozprawy nad tym procesem.

Muszę w końcu zapisać prąd, jaki po ostatnich nad sprawami tureckiemi w parlamencie rozprawach, objawił się i rozszerzył w kołach finansowych i handlowych. W świecie *City*, myśl interwencyi angielskiej w sprawy tureckie, zyskuje wielu stronników. Mający wielkie kapitały w papierach tureckich, sądzą i mówią, że rząd angielski, któryby miał prawo i powinność interweniowania, gdy rozbicie tego państwa nastąpi, uczyniłby rozumniej i nierównie korzystniej, gdyby interweniował natychmiast. Ale rząd nie daje się poruszyć takiemi objawami opinii i trzyma się stale w systemacie neutralności względem Turcyi. Zresztą myśl interwencyi nie zdobyła sobie dotąd żadnego poważnego głosu w parlamencie.

---

**Kraków** 1 lipca. Wczoraj odbyło się zgromadzenie przedwyborcze koła 3go obu oddziałów. Przewodniczący komitetu wyborczego p. Jakób Bołoz Antoniewicz skreślił w krótkich słowach przebieg dotychczasowych czynności komitetu i jako ich wynik przedstawił kandydatów, którzy w komitecie otrzymali większość bezwzględną. Dr Feliks Cseszna kprzedstawił imieniem 40 wyborców, którzy się zgromadzili we wtorek w sali sasiej czterech kandydatów, wczoraj przez nas ogłoszonych, a Dr Leon Eibenschütz imieniem wyborców zgromadzonych onegdaj na Kazimierzu — tę bowiem drogę obrano — 12 kandydatów do koła 2go i 3go. Wreszcie p. Fink żądał przeniesienia dwóch kandydatów z innych kół do koła 3go. Zestawiwszy z tych nazwisk osobną listę dla oddziału 1go, osobną dla oddziału 2go, przewodniczący dał ją pod głosowanie oddziałami.

Na 101 wyborców w oddziale 1ym głosowało 14, na 773 wyborców w oddziale 2gim głosowało 50.

W oddziale 1ym otrzymali największą liczbę głosów pp. Dr Ferdynand Weigel, Jul. August John, Teodor Baranowski, Albert Mendelsburg, Konrad Wentzel i Juliusz Grosse. Wprawdzie oddział ten wybiera tylko 5 radców, ponieważ jednak dwaj ostatni otrzymali równą ilość głosów, komitet postawi przeto 6 kandydatów.

W oddziale 2gim otrzymali większość pp. Józef Kiciński, Jacek Matusiński, Aleksander Herteux i Tomasz Chęciński.

W piątek d. 2 lipca o godz. 6ej wieczór odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze obu oddziałów koła 2go t. j. większych i mniejszych właścicieli.

---

Czytamy w *Kuryerze Poznańskim*:

Poważna liczba obywateli wielkopolskich z pomiędzy najznaczniejszych podpisała pod koniec marca i na początku kwietnia następujący adres do Ojca Świętego:

„Ojcze Święty!

Poruszeni do głębi niezmierną łaskawością Waszéj Świątobliwości, przychodzimy u nóg Jéj złożyć wyraz najżywszej wdzięczności naszéj.

Świątobliwość Wasza raczyła wynieść naszego ukochanego Arcypasterza na godność Kardynała św. rzymskiego Kościoła. Ten zaszczyt niezrównany, który jest sprawiedliwą nagrodą i cnót i zasług dostojnego wyznawcy wiary, spływa również na nasze obie archidyecezye i daje polskiemu narodowi nowy dowód onéj ojcowskiéj troskliwości, jaką Świątobliwość Wasza zawsze mu okazywała.

W ojczyźnie naszéj godność kardynalską piastowali mężowie wysokiéj cnoty i niepospolitych zalet; ale pierwszy to raz widzimy purpurę okrywającą kajdany więźnia.

Dzięki niechaj będą wielkodusznemu Arcykapłanowi, który znalazł w sercu swojem natchnienie tak wspaniałego objawu odwagi, siły i słuszności?

Co do nas, czujemy się wobec tego czynu wzmocnieni, ukrzepieni i podniesieni w uczuciu głębokiego przywiązania do świętego rzymskiego Kościoła, Matki naszéj i do Namiestnika Chrystusowego, zaczem przyrzekamy Waszéj Świątobliwości, którą czcimy i miłujemy jako najlepszego Ojca, że cokolwiek nastąpi, pozostaniemy wiernymi obowiązkom naszym względem Boga, względem Kościoła, założonego przez Jezusa Chrystusa i względem widzialnéj, nieomylnéj Głowy Kościoła.

Schylając się w pokorze do stóp Waszéj Świątobliwości, błagamy, aby kapłan najwyższy udzielił nam swego świętego błogosławieństwa.“

Ojciec Święty odpowiedział na ten adres pod datą 7 czerwca i odpowiedź swoją przesłał sędziwemu jenerałowi Chłapowskiemu, który pierwszy na adresie nazwisko swoje położył.

Ma ona napis: *Dilectis Filiis D. Chłapowski copiarum Duci aliisque Nobilibus Poloniis.*

Odpowiedź według tekstu łacińskiego brzmi, jak następuje:

„Pius P. P. IX.

Ukochani synowie pozdrowienie Wam i Apostolskie błogosławieństwo.

Dawno już dostojny Arcybiskup Mieczysław hr. Ledóchowski znamienicie się zasłużył téj świętéj Stolicy Apostolskiéj w rozlicznych, jakieśmy mu powierzali, urzędach; wszelako dzielność jego pobożnego umysłu wtedy się przedewszystkiem okazała, gdy został na metropolitalną waszą podniesiony stolicę. Tam albowiem stanął on wobec władzy świeckiéj targającéj się na prawa święte, jako wał spiżowy i tak odważnie za nietykalnością praw świętych obstawał, że naprzód przyszło mu znieść wiele dolegliwości, które wszystkie nieugięcie wytrzymał a potem zasłużył sobie na to, by cierpiał więzienie za sprawiedliwość. Zaczem My z naszéj strony uznaliśmy, że godny jest, abyśmy go powołali do świętego senatu, którego członkowie dla tego purpurą są ozdobieni, aby wszystkim widoczną było rzeczą, że są gotowi za wolność Kościoła krew swoję przelać. Zkądinąd niezachwiana wiara Polaków i ich do téj katedry Piotrowéj przywiązanie, równie jak wzorowa stałość w obronie nienaruszalności religii przodków wśród tylu nieszczęść, wymagały od nas pochwalnego świadectwa obok zachęty, którąby ich w ciężkiéj i zaciętéj walce ukrzepiła. Chcąc jednego i drugiego udzielić Polakom, osądziliśmy, że zaszczyty należą się przedewszystkiem temu, którego w ciężkiéj walce jako wodza uważać przywykli. Miło nam przeto, żeście jedno i drugie zrozumieli i podnosicie wobec Nas w serdecznym adresie, któryśmy z prawdziwą radością otrzymali i w którym wyraziliście wdzięczność waszą, oświadczając zarazem silne postanowienie wytrwania w podjętéj walce z pominięciem wszystkiego, coby mogło uczynić ujmę téj chwale jaka ojczyznę waszą nadewszystko uświetnia. Winszujemy wam przeto równie zacnych postanowień i prosimy Boga, aby was tak natchnieniem swojem wspierał, łaską wzmacniał, iżbyście nigdy pod naciskiem klęsk na duchu nie upadli, lecz nową ciągle ożywiani dzielnością, wytrwali w potrzebie, dopóki złego w dobre przemienić nie zdołacie. Przeto jako zakład najwyższego miłosierdzia i na świadectwo Naszej względem was miłości udzielamy wam, synowie ukochani, i wszystkim waszym i to z całego serca apostolskiego błogosławieństwa.

Podpis własnoręczny: *Pius P. P. IX.*

---

**Wiedeń** 30 czerwca. Zmarły wczoraj w Pradze cesarz **Ferdynand** był najstarszym synem cesarza Franciszka I i jego drugiéj żony Maryi Teresy, córki króla Ferdynanda IV Neapolitańskiego. Urodził się 19go kwietnia 1793 r., koronowany królem węgierskim 28 września 1830 r., wstąpił na tron austryacki po śmierci ojca dnia 2 marca 1835 r., a 7 września roku następnego koronował się królem czeskim, 6go września zaś r. 1838 królem Lombardyi i Wenecyi W r. 1848 d. 2 grudnia zrzekł się korony cesarskiéj na rzecz bratanka swego panującego cesarza Franciszka Józefa. Wdową po cesarzu Ferdynandzie jest cesarzowa **Marya-Anna-Karolina-Pia**, córka Wiktora Emanuela I króla Sardynii, urodzona 19go września 1803 r., koronowana królową czeską 12go września 1836 r.

— Ustawa o pokryciu nadwyżki wydatków na budowę tunelu Łupkowskiego otrzymała, jak donosi *Presse*, najwyższą sankcyę. Węgierski dziennik urzędowy ogłosił już przed kilku dniami podobną ustawę. Rząd austryacki wypłaci w gotówce 1,800,000 złr. a rząd węgierski zezwolił na stosowne podwyższenie gwarancyi państwowéj do wy-

---

## Część literacko-artystyczna.

## ZE ŚWIATA MUZYKALNEGO.

Pokój czy wojna? Tyle sobie zadano pracy, aby nam kazać wierzyć, że pokój, pokój niczem niezamącony, a przecież my krótkowidzący zwykle Krakowianie nie możemy na to bezwzględnie przystać. I niechby się żelazny kolos przejechał do Krakowa, a zasłona spadłaby mu z oczu i przekonałby się, że wbrew jego potężnym słowom i zapewnieniom wojna gorąca wre u nas w najlepsze.

Ba, wszak nie jedną wojnę, ale urządzamy sobie powtórzenie wszystkich prawie znaczniejszych zapasów, jakie zanotowała historya. Naturalnie z pewnemi modyfikacyami, odpowiednio do zmienionych ogólnych stosunków w porównaniu z wiekami średniemi lub starożytnością. Nie trzeba dodawać, że zmiana jest na lepsze, a wojny nasze mają mniej morderczy charakter, niż inne. W miejsce dawnych strzał zatrutych używamy papieru napojonego żółcią, zamiast smoły palącej, czerniącej tylko farby, zamiast bomb i kartaczów, najzwyklejszych impertynencyj. W kąt dalej poszły przestarzałe słonie, wielbłądy i inne zwierzęta juczne jako środki transportu; od tego są gazety, dzienniki, kroniki, afisze itd.

Niemniej walka bywa nieraz krwawa i czasem padają jej ofiarą trupy, rozumie się aktorów lub muzyków. Szkoda jedynie, że trochę ściślej nie przestrzegamy porządku chronologicznego w tych powtórzeniach ustępów z historyi.

I tak, nie zaczęło się tylko jak w dziejach świata od chaosu, lecz chaos jest ciągle, towarzyszy innym dalszym faktom i trwać będzie, jak twierdzą niektórzy u nas, aż do końca.

Wśród tego chaosu zjawiła się dnia drugiego zaraz kwestya wschodnia.

Jeszcześmy tej „porcyi“ nie strawili, już nastała wojna trzech Henryków — o tyle rozumniej prowadzona od pierwszej edycyi w XVI wieku, że zamiast się obracać przeciw sobie, wszyscy trzej stanęli w jednym obozie, przez co zapewnili sobie zwycięstwo wszyscy trzej naraz. Ale ważyło się zwycięstwo, i „ogień“ był nielada.

Zaraz potem zapowiedzieli akcyonaryusze kolei wschodnio-węgierskiej nowe *bellum actiacum*.

Najważniejszą i najnowszą jest atoli wiadomość o zawartej świeżo koalicyi. Oczywiście Francya, Rosya, Austrya... Nie, trzy redakcye i co najdziwniejsza jedna lwowska a dwie krakowskie. Więc nie ma już kwestyi galicyjskiej, Lwów z Krakowem zaczyna iść ręka w rękę. Jakto niebezpieczeństwo łączy i godzi sprzeczne żywioły! O bo niebezpieczeństwo jest istotne, wielkie. Wystawcie sobie, że ten zgrzybiały poczciwy zaspany staruszek, na którego różowe okulary dopiero co tak się powszechnie skarżono, raptem przypomniał sobie dawne dobre czasy i jak za dni Homera czy Hezyoda poczuł niezwykły apetyt. Dzieci biednemu niestało, więc zaczyna brać się do potomstwa Euterpy już nawet zjadł całą jedną śpiewaczkę słynną. Za to też czeka go słuszna kara, zbierają się zagrożeni i jeżeli nie zdołają przymusić go do poprzestania na kleiku lub wodziance bez soli, to podobno zamierzają zjeść go w odwecie. Tak więc Kronos biedaczek doczeka się jeszcze tego, że będzie sam zjedzony od dzieci... Słychać dalej, że na czele koalicyi stoi pewien dyrektoryat, ale temu przekręceniu historyi ani trochę wierzyć mi się nie chce. Zresztą nieuprzedzajmy wypadków, nie zdradzajmy tajemnic gabinetowych, i sekretów biura gadzinowego, które jak powiem w nawiasie przeniosło się do Krakowa, w sąsiedztwo redakcyi *Czasu* i tę o wszystkiem zawsze ostrzega.

Zamiast o notach dyplomatycznych pomówmy lepiej o nótach muzykalnych. I tak naszych spostrzeżeń do wstępnego artykułu nie przyjmą, pomimo ich politycznej treści i początku; wiadomości ze „świata nótowego“ może dadzą im wstęp do części artystycznej. A trzeba wiedzieć że, na przekór sentencyi: *Marte furente silent Musae* sztuka ta kwitnie obecnie wcale nieposlednio. Nie wydaje wprawdzie tych wielkich kwiatów jak *Victoria regina*, lecz fijołki, których zapach wdzięczniejszy od postaci. Właśnie przyniesiono nam kilka takich wonnych fijołków: cztery pieśni do śpiewu kompozycyi Wład. Żeleńskiego wydane świeżo w Warszawie. Natchnęły go do nich słowa Gabryeli (Narcyssy Żmichowskiej) doprawdy nie dość u nas znanej poetki warszawskiej.

Żeleński, który występował już u nas z Fantazyą tatrzańską, Uwerturą, kompozycyach orkiestrowych na większe rozmiary, w pieśni okazał jeszcze może większe mistrzowstwo. Idzie on torem pieśni niemieckiej, wyrobionej przez Mendelsohnów, Schubertów, Schumannów, a cechą jego specyalną, charakterystyczną jest objektywność w tej formie muzycznej: illustruje on raczej niż tworzy samodzielne poemata, ale illustruje znakomicie. Kierunek ten zbliżony do teoryi muzyki przyszłości, a połączony z gruntownem studyum muzyki przeszłości, może zdaniem naszem przynieść znakomite rezultaty, a nawet w pieśniach o których mówimy wydał już obiecujące kwiecie. Co zaś w tem podnieść wypada to muzykalny sposób obrazowania, który w kilku miejscach nader trafnie illustruje dwie odmienne myśli odpowiednio do dwóch różnych strofek tej samej melodyi towarzyszących. Każdy muzyk zwróci uwagę na koniec pierwszej połowy „Podarunku“ przed formą stanowiącą początek drugiej myśli, gdzie owo *crescendo* zarówno nadaje się do wyrażenia nawału rozkoszy jakoteż i braku tchu i rozczarowania.

„Podarunek“ i „Tęsknota“ są pieśniami kupletowemi podczas gdy „Z księgi pamiątek“ i „Niepodobieństwo“ odziane w formę ballady, co też i treści najlepiej odpowiada. Harmonijna biegłość, która widoczną jest we wszystkich czterech utworach, uderza może najbardziej i staje się przebiegłością w drugiej części wspomnianego „Podarunku“, trzymanej w niepewnem wahaniu między dwoma tonacyami i w zakończeniu „Niepodobieństwa“, gdzie tajemniczość nastroju przechodzi prawdziwie w „niepodobieństwo“ oparcia się złowrogiemu uczuciu.

Jako całość zaś najwyżej może postawiłbym „Tęsknotę“. Piękność frazy łączy się tam z nieposzlakowaną oryginalnością pomysłu, a przeplatające strofy przegrywka fortepianowa jest nieoszacowanej ceny filgranową oprawą tego brylancika.

Otóż sam niewiem jak z żartu przeszedłem na ton poważny. Co też to niemoże muzyka: jednych pobudza do tańca, drugich do myśli serio; znam nawet takich, w których koncerta wokalne zapalają złość i padają im nieparlamentarne wyrazy do ust. Odłóżmy na kiedyindziej resztę spostrzeżeń naszych nad sztuką—a także i nad umiejętnością. O, bo wśród naszej krakowskiej wojny kwitnie też bez przeszkody i umiejętność, żeby tylko wspomnieć uznania godną troskliwość jednego z pism peryodycznych (stanowiącego odwrotną stronę medalu jednego z peryodycznych plakatów) około zbogacenia słownika polskiego nowemi wyrazami jak n. p. Kołtuństwo. Wyraz ten zapewnić musi autorowi nieśmiertelność, lub co na jedno wychodzi krzesło akademickie.

*S. T.*

sokości 139,000 złr. Po zupełnem załatwieniu spraw finansowych, zamierza rada zawiadowcza upraszać rząd o ponowne wszczęcie rokowań co do zlania się pomniejszych kolei galicyjskich w jedno towarzystwo. Jak wiadomo, istnieje projekt połączenia kolei węgiersko-galicyjskiéj, arcyks. Albrechta i Naddniestrzańskiéj w jedno towarzystwo. Główną przeszkodą fuzyi jest niegwarantowana koléj Naddniestrzańska, która dopóty nie może być objętą projektem fuzyi, dopóki właściciele priorytetów téj kolei nie zrzekną się pretensyj, ażeby ich zrównano z właścicielami priorytetów gwarantowanéj kolei węgiersko-galicyjskiéj i Albrechta. Przez konwersyę priorytetów kolei Naddniestrzańskiéj na akcye pierwszeństwa umożliwionoby fuzyę.

# Francya.

Czytamy w *Débatach*:

*Le Nord* ogłosił w odpowiedzi na uwagi nasze o osłabieniu porozumienia trzech cesarzów artykuł, który kilka dzienników francuskich powtórzyło. *Nord* zarzuca nam naprzód, żeśmy mówili o adhezyi Włoch do potrójnego przymierza jako o rzeczy bardzo niepewnej: adhezya ta bowiem, jeżeli można w to wierzyć, jest faktem oddawna dokonanym. Moglibyśmy poprzestać na przeciwstawieniu twierdzenia twierdzeniu, gdyż *Nord* nie daje nam żadnego na to dowodu, co utrzymuje; lecz znajdujemy w *Gazetta d'Italia* uwagę, którą nie zawadzi przełożyć naszemu koledze: „Jestże całkiem pewnem, mówi dziennik włoski, że istnieje liga cesarstwa Niemieckiego z Austryą i Włochami? Czy te trzy mocarstwa są w zupełnej z sobą zgodzie? W kwestyi religijnej, która dziś zajmuje pierwsze miejsce w Niemczech, Austrya z pewnością nie jest w zgodzie z ks. Bismarkiem, a zdaje się również, że co się tyczy Włoch, p. Bismark nie ma powodu być zadowolonym z swego sprzymierzeńca. Przymierza są to piękne słowa, lecz w praktyce stają się rzeczywistością tylko w chwilach trudnych, i nie wiadomo, jeżeli chwile takie nadejdą, kto wtedy będzie z p. Bismarkiem lub przeciw niemu.“ *Gazetta d'Italia* stawia kwestyę jak powinna być postawioną. *Nord* mówi nam o spotkaniu się trzech cesarzów i o przyjacielskich odwiedzinach, jakie sobie w tej chwili oddają dwaj z nich. Nie wątpiliśmy nigdy o obopólnej przyjaźni cesarzów, ani o ich wzajemnej chęci utrzymania pokoju. Gdyby mogli uregulować pomiędzy sobą w poufałych rozmowach monarszych sprawy europejskie, moglibyśmy być całkiem spokojni i serdecznie skłonilibyśmy się do tego, aby nie mącić niewczesnemi wątpliwościami naszemi słodkiego spokoju, w jakim *Nord* pragnie zasypiać. Lecz po za cesarzami są narody, których interesa polityczne nie są te same; i jeżeli nam wolno wszystko powiedzieć, po za narodami są ministrowie, którzy niemi rządzą zasadami sprzecznemi i ambicyami sprzeciwiającemi się sobie. Tak jest, trzej cesarze połączyli się dla utrzymania pokoju, lecz trzej ministrowie dążyli w przymierzu do całkiem odmiennego celu. Czyż można mniemać, że p. Bismark zbliżył się do ks. Gorczakowa z zamiarami pokojowemi, jakiemi natchnieni byli cesarz Wilhelm i Car? Możnaż mniemać, że hr. Andrassy uczuwa dla swego straszniego sprzymierzeńca szlachetną przyjaźń, która zastąpiła w sercu jego monarchy dawniejsze uczucia zazdrości i współzawodnictwa? W tem kwestya; *Nord* krąży około niej bez odpowiedzi. Dziennik ten belgijski zapytuje nas, jak pogodzimy widzenie się w Weipert: „z nieporozumieniami a nawet z rodzajem antagonizmu między Austryą i Rosyą w kwestyi bezpieczeństwa europejskiego, pokoju powszechnego“, którego odsłoniliśmy mniemane symptomata. Widocznie *Nord* źle nas czytał; nigdyśmy nie mówili, że Austrya odłączyła się od Rosyi w ostatniej kryzys; mówiliśmy właśnie coś całkiem przeciwnego. Gdyby hr. Andrassy nie był otrzymał z Petersburga zapewnienia, że pokój zostanie utrzymany, mniemaliśmy być w możności twierdzenia, że postawa jego byłaby mniej oględną. Austrya nie odmówiła Rosyi poparcia dyplomatycznego, odmówiła go Anglii, co nie jest jednem i tem samem. Nie twierdzimy zapewne, że hr. Andrassy jest gorącym przyjacielem Francyi; nie dzieli on atoli przeciw niej nienawiści gwałtownej p. Bismarka i dalekim jest od uważania jej reorganizacyi za niebezpieczeństwo europejskie; lecz zapewne nie kompromitowałby się wobec Niemiec, aby nas ocalić od niebezpieczeństwa, jakieby spaść mogło na Austryę. Bodźcem jego polityki jest chęć zachowania dobrych stosunków z sąsiadem, którego nieprzyjaźń byłaby zbyt niebezpieczną. Jego obawy byłyby mniej żywe, gdyby znalazł poparcie w Petersburgu. Łatwo jest przeto widzieć, że i ks. Gorczakow nie ulega już tak całkowicie jak dawniej wpływowi p. Bismarka. Czyż, jak twierdzi *Gazetta d'Italia*, zaczynałby się lękać następstw polityki swojej? „Książe Gorczakow, mówi dziennik włoski, czuje że potrzeba coś uczynić, aby sprzeciw-ważyć potęgę p. Bismarka.“ Ztąd zarody nieporozumień, których istnieniu *Nord* zaprzecza. Rozwiążą się one zwolna? Przyszłość odpowie na to. Wszystko widocznie zależeć będzie od postępowania p. Bismarka i od nowych przedsięwzięć, w które go wciągnie jego żarłoczna działalność. Gdyby wielki kanclerz przystał na odpoczynek przez jakiś czas w Warzinie, jak mniemały dzienniki wiedeńskie, nie bez naiwności, że to uczyni, rozstrój trzech ministrów osłabłby prawdopodobnie i przyjaźń cesarzów stałaby się rzeczywistą rękojmią pokoju. Lecz biorąc znów w rękę sprawy, p. Bismark wróci do Berlina, gdzie go czekać będą trudności wewnętrzne, które tak często gniew jego budziły i których rozwiązania przywykł szukać w Europie. Wtedy to rozstrój ministrów przybierze może charakter wyraźniejszy, i gdyby nam wolno było zakończyć uwagą, która się może wyda błahą, powiedzielibyśmy, że najlepszym sposobem utrzymania potrójnego przymierza, byłoby skłonienie p. Bismarka, aby jak najdłużej pozostał w swych dobrach. Lecz któż się podejmie dawać taką radę?

# Ziemie Polskie.

*Gołos* podaje mowę protojereja Popiela, mianą przy jego wyświęceniu na biskupa lubelskiego d. 16 czerwca r. b., którą w całości podajemy:

Chwała Tobie Boże, któryś nam ukazał światłość!

W starożytności, chrześcianie przepędzali na modlitwie w świątyniach noce poprzedzające wielkie święta; a gdy świtać zaczynało, to duchowny głosząc chwałę Bożą, dziękował mu za pojawiające się światło dzienne i światło wiary, wołając: Chwała Tobie Boże, któryś nam ukazał światłość!

Jakże i my nie mamy wydać teraz tego samego okrzyku, gdy po kilkuwiekowem cierpieniu obchodzimy tę uroczystość zwracającą na siebie uwagę całego zachodniego Kościoła, który nas na zawsze od siebie odepchnął; uroczystość, która napełni radością cały wschodni Kościół, albowiem syn jej marnotrawny umarł — i ożył, zginął — i został znaleziony. Uroczystość, która nas skłania do modłów dziękczynnych za pojawiające się światło wiary i za potęgę tej świętej, prawosławnej religii, która z taką siłą przyciąga do siebie, szukających prawdy — i zbawienia duszy. Chwała Tobie Boże, któryś nam ukazał światłość!

Był czas, kiedy nasi przodkowie i prawosławni z za Bugu wyznawali tę jedną wiarę; modlili się w tych samych cerkwiach, przystępowali do tych samych sakramentów; kiedy między nimi nie było żadnej różnicy, tak w wierze jak i w pochodzeniu. Dwieście ośmdziesiąt lat minęło, jak tę jedność krwi i ducha przestępnym sposobem zniszczono. Kto się tego dopuścił? Czy przodkowie nasi? Ach nie! Ich otumanili, na nich mocą nałożono niesławne jarzmo Unii. Któż się więc tego dopuścił? Kto? Zagorzały fanatyzm i nienasycona żądza panowania Rzymu — rozerwała wielki, naturalny i wdzięczny nasz związek z rosyjskiem prawosławiem.

Nie bacząc jednak na to, przodkowie nasi pozostali wiernymi zachowawcami nieskażonej prawosławnej nauki; chętniej zgodzili się cierpieć prześladowania i ucisk wywołane podstępami jezuicko-szlacheckiej polityki, niżeli zmienić wiarę ojców swoich. Teraz myśmy się obmyli w sadzawce Siloańskiej i przejrzeli; poznaliśmy zaślepienie, które uniosło na swoich falach przodków naszych w ślady zbłąkanego Rzymu. Chwała Tobie Boże, któryś nam ukazał światłość!

Jakimże balsamem podobało się Najwyższemu namaścić oczy nasze, abyśmy przejrzeli? W początkach swego panowania, Papież Pius IX zwróciwszy się do prawosławnych biskupów, zaprosił ich na swój kłamliwo powszechny sobór, aby ich z zachodnim Kościołem połączyć. Prawosławni patryarchowie posłali mu w odpowiedzi zbiorowe pismo, w którem przedstawili, że nie oni, ale Papież jest schyzmatykiem i że nie im, ale Jemu należy powrócić na łono jedynej, świętej, apostolskiej prawosławnej cerkwi.

A czy te braterskie napomnienia wschodnich patryarchów zostały przez rzymskiego patryarchę dobrze przyjęte? Nie. Wzburzyło się serce Jego i w duchu swoim powiedział: Na niebo się wedrę, po nad gwiazdami tron mój postawię; zasiądę na górach i owładnę północą; podniosę się nad obłoki i zrównam się z Najwyższym! W skutek tego zadziwił cały świat chrześciański ogłoszeniem nowego, bałwochwalczego dogmatu — papieskiej nieomylności. Niebo nawet powstało przeciw chciwym i hardym zamiarom Papieża i oddało Jego posiadłości w ręce starszego syna zachodniego Kościoła — króla włoskiego. Zachodni Kościół zatrząsł się na fundamentach swoich i rozpadł się na dwie części, dając początek starokatolicyzmowi.

W przeszłym roku, Papież Pius zwrócił swoją uwagę na rosyjskich Unitów. Idąc za przykładem poprzedników, którzy nieraz podniecali Polskę przez rzymskich kapłanów i mnichów. Ogłosił encyklikę w której niweczy zawartą ugodę z Unią, rozkazuje zmienić przekazane nam przez przodków wschodnie obrzędy i pobudza nas do nieposłuszeństwa władzom — i do buntu. Czy sumienie nasze może się zgodzić na takie wymagania encykliki? I my przypomnieliśmy sobie słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa, które z goryczą wypowiedział obwiniając faryzeuszów: „Jeruzalem, Jeruzalem, która zabijasz proroków i kamienujesz wysłanych do Ciebie! ileż razy chciałem ja was zebrać, jak ptak swoje pisklęta chroni pod skrzydła — i wyście nie chcieli! I tak dom wasz zostaje się pustym!“ I my przypomnieliśmy sobie historyę nieszczęsnej Unii, zabijanej i kamienowanej przez tyle wieków, przypomnieliśmy sobie męki synów chełmskiej Rusi i zawołali razem z Dawidem świętym do miłosiernego i kochającego Pana: „Otwórz oczy nasze, a zrozumiemy cuda przykazań Twoich!“

Historya chołmskiej Rusi to historya cierpiącego Joba. Spokojnie płynęło życie Rusi w przywiślańskim kraju. Dzieci jej żyły w zgodzie i miłości wśród rodzinnych pociech i dobroczynnych uczynków. Rzymsko-polska polityka zamąciła spokój jej szczęście i sprowadziła na nią ciężkie próby. Polska zawładnąwszy nią, zamiast uszanować prawne obyczaje, wprowadziła swój nierząd, zabrała w poddaństwo ruski naród i poniżyła aż do nazwania go — bydłem! Łacińscy księża, rozsiewając niezgody i poróżnienia w rodzinach, katolizyli prawosławnych, gubili dzieci, polszcząc je. Żydzi handlowali sakramentami, oraz dawali pozwolenia na chrzty i pogrzeby. Ciężkie i nieprzerwane ciosy zadawała Polska Rusi w nadziei zgniecenia jej tym sposobem. I rzeczywiście nieszczęścia te poraziły Ruś aż do głębi. Długo ona tak cierpiała równie jak Job, na swoim gnoju, zapomniana od wszystkich, sama jedna ze swoją boleścią i rozpaczą.

Czy na tem był koniec jej nieszczęść? O gdyby to był koniec! Ale końca nie było. Przychodzi Rzymska Unia do Rusi i mówi do niej: „Czegoż ty jeszcze czekasz? pomódl się do Boga i umrzyj!“ Ale w serce Chołmska Ruś ze łzami i jękiem pośpieszyła do walących się swoich cerkwi i modląc się po unicku prosiła swojego pasterza o pomoc przeciw swoim tyranom. W tem przyszli do niej z dalekich stron jej dawni przyjaciele. Spostrzegłszy ją, z początku jej nie poznali, ale poszedłszy bliżej, osłupieli z przerażenia i długo nie mogli wypowiedzieć ani jednego słowa pociechy. Lecz chełmska Ruś w kilkowiekowym poddaństwie nauczyła się cierpieć, a kto się uzbroił w cierpliwość, ten zasłużył na nagrodę. „Kto wytrwa do końca, — powiedział Zbawiciel — ten zbawion będzie.“ Na koniec zmiłował się Pan Bóg i wynagrodził ją za wszystkie jej straty, powracając ją na łono prawosławnej cerkwi i w objęcia rosyjskich braci.

Starożytni prawosławni rosyjscy bracia! Uściśnijcie z miłością w waszych objęciach powróconych obecnie do was a nie ze swej własnej winy zbłądzonych młodszych braci i zapomnijcie mimowolne błędy przodków naszych. „Komu się wiele przebacza, ten wiele kocha, a komu się mało przebacza, ten mało kocha.“

„Kto sieje we łzach, w radości zbiera“, mówi pismo święte. Teraz nadszedł czas, w którym Chołmska Ruś może osuszyć łzy od wieków cieknące. Teraz pomiędzy nami zawitało panowanie niebiańskie, które podług słów Zbawiciela podobne do tego ziarna, które człowiek rzuca w ziemię, a ono w niej zamarza, następnie, gdy się już niczego niespodziewa, ono zielenieje — potem wyrasta kłos i napełnia się ziarnem. Gdy zaś owoc dojrzeje, nadchodzi żniwo.

Dostojny siejący zasiał ziarno swojej łaski i hojności w serca unickie, ono padło na dobrą rolę i zroszone łaską Bożą wydało owoc prawosławia. Dopokąd istnieć będzie Chołmska Ruś, dzieci jej nie przestaną wznosić modłów dziękczynnych do Boga za swojego cara-oswobodziciela i wiecznie nosić w sercach nieograniczoną miłość i wdzięczność ich cesarskim Wielkościom, które najmiłościwiej raczyły przyjąć naszą deputacyę z najpoddaniejszą prośbą o złączenie ich z prawosławną cerkwią i na pamiątkę tego dzieła ofiarowali Chołmskiemu soborowi wspaniałe ikony (obrazy).

A co wam powiedzieć, byli Unici? po cudownem nakarmieniu rzeszy w pustyni pięciorgiem chleba, skrył się Jezus Chrystus przed ludem, który chciał go ogłosić królem, a uczniom swoim kazał popłynąć na drugą stronę Giennezareckiego jeziora. Nie zdążyli oni jeszcze dopłynąć na środek, gdy powstał silny wiatr przeciwny. Morze strasznie zaczęło się burzyć i tak całą noc przepędzili w wielkiej trwodze. Widząc to Pan, poszedł do nich stąpając po morzu, a odwaga w nich wstąpiła, a Piotr rzekł: „Panie, jeśli to ty jesteś, rozkaż mnie żebym przyszedł do Ciebie po wodzie“. „Chodź“, powiedział mu Pan. Piotr wyszedł z łódki i poszedł do Mistrza; ale widząc koło siebie silne bałwany, zląkł się i zaczął tonąć. „Panie!“ wołał on, „ratuj mnie!“ Pan wyciągnął ręce i podtrzymując tonącego rzekł: „Człowieku małej wiary, dla czego zwątpiłeś?“

Najmilsi, nowo uświęceni bracia! Morze życia obszerne, i burze namiętności i na niem panują. Ale łódź naszej świętej prawosławnej wiary przewiezie nas przez to rozhukane morze, jeżeli nie będziemy wątpić o potędze Jezusa Chrystusa, który sam tylko jest głową Kościoła naszego i który obiecał być z nami aż do końca wieków. Na niego więc złóżmy nasze troski i w chwilach próby, mając w pamięci gorące słowa Piotra Apostoła zawołajmy: „Panie do kogo iść mamy? Ty jesteś źródłem wiecznego życia i my uwierzyli i poznali, że Ty Chrystus, Syn Boga żywego.

Nasze połączenie z prawosławną cerkwią spełniło się przypadkiem 23go maja w dzień świętych równych apostołom, Metodego i Cyryla, apostołów Słowiańszczyzny. Przeszło tysiąc lat temu oświecili oni z woli Bożej kilka plemion słowiańskich światłem wiary chrześciańskiej, i w słowiańskim języku głosili słowo Boże; oni posyłali także z Morawii misyonarzy i do przywiślańskiego kraju. Przez nich głoszone słowo Boże w sto lat później przeszło i do kijowskiej Rusi i ogarnęło całą ziemię rosyjską; jej Rosya winna niezależność swojej cerkwi; swoją siłę i wzrost swój pod wpływem i obroną prawosławnej wiary. Dzięki im i chołmska Ruś zachowała swoją narodowość i otrząsła się dzisiaj z rzymskich więzów. Wiele nieszczęść przecierpieliśmy, wiele upokorzeń i trudów znieśliśmy, a wiele jeszcze zostaje nam do przetrwania; aleśmy spełnili ostatnią wolę Świętego Cyryla: „W tej (prawosławnej) wierze znajduje się zbawienie i nagroda nasza“.

Będziemy żyć, jak nas ta wiara naucza, będziemy ochładzać dusze nasze w boskiem źródle nauki prawosławnej, która zakwitnie i wyda owoc prawdy i zbawienia, za wstawieniem się świętych Metodego i Cyryla, których święto, od dnia dzisiejszego w Chołmie zawsze uroczyście obchodzonem będzie. Amen. (*Kur. Pozn*)

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 1go lipca. O przebiegu wczorajszego zgromadzenia przedwyborczego koła 3go t. j. większych i mniejszych przemysłowców piszemy na innem miejscu. Na jutro na godz. 6tą wieczór zapowiedziane jest zgromadzenie koła 2go. Najwięcej w kole tem głosuje kobiet, które prawo swoje wyborcze wykonywać mogą tylko przez pełnomocników. Wypadałoby więc przygotować się zawczasu w pełnomocnictwa, aby wynik głosowania na próbę był istotnie objawem woli większości wyborców. Stać się to zaś tylko może, jeżeli zgromadzenie będzie liczne, a w każdym razie liczniejsze niż było wczorajsze. W oddziale 1ym koła 2go głosuje osób 104, w oddziale 2gim osób 569.

— Jak corocznie tak i w tym roku, krakowska szkoła realna urządziła wystawę rysunków swoich uczniów. Otwartą ona została 25go czerwca i trwała przez trzy dni. Wystawa ta w pięknie przystrojonej sali prócz rysunków odręcznych mieściła także okazy chemiczne, mapy, wykreślenia jeometryczne, rysunki machin i pismo ozdobne. Nieznających się na ściśle technicznych rzeczach, zajmowały przedewszystkiem rysunki odręczne; w niższych klasach kopie z wzorów sztychowanych, głowy święte i nieświęte, ozdobne ornamenta, w wyższych latach prócz rysunków technicznych i mechanicznych, także głowy, ornamenta, ale już z trudniejszych wzorów, całe figury, pejzaże, wreszcie kopie z odlewów gipsowych. Najbardziej uderzyły nas roboty klasy III, nie chcemy mówiąc to uchybiać wyższym klasom, ale u starszych postępy są naturalniejsze; u chłopców trzynastoletnich, czysty poprawny rysunek, pewna ręka, odpowiednie wycieniowanie musi bardziej zwrócić uwagę, niż u dorosłych prawie młodzieńców. Klasa ta liczy zapewne wielu szczególnie utalentowanych uczniów, a przytem widać, że w roku przeszłym t. j. w klasie 2ej, w której właściwie zaczyna się nauka rysunku, przeszli odrazu bardzo dobrą szkołę rysunków konturowych, co im względnie na ich wiek dale bardzo pewną rękę; jest to największa zasługa nauczyciela p. Dębowskiego. Wyznać musimy, że najmniej zadowolniły nas kopie z gipsów, ale są to już temata akademickie, przechodzące może zakres szkoły realnej, i dla tego łagodniej sądzić je trzeba, niż takie same roboty w szkole sztuk pięknych.

W sobotę po południu zwiedził Arcyksiążę Salvator wystawę wyższej szkoły realnej. Wizyta trwała blisko trzy kwadranse. Arcyksiążę oglądał pilnie, ze znawstwem i z prawdziwem zamiłowaniem prace uczniów. Chwalił bardzo rysunki uczniów tak pod względem doboru jak i wykonania, jak również dobry kierunek nauki. Poczem oświadczywszy profesorom i dyrektorowi swe najwyższe i szczere zadowolenie, opuścił gmach szkolny.

— Dr Józef Szujski, sekretarz Akad. um. został wybrany dziekanem wydziału filozoficznego w Uniw. Jag. na r. 1875/6.

— Wyszedł z druku N. 9 *Przeglądu krytycznego* za miesiąc czerwiec r. b.

— Walne zgromadzenie roczne członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Krakowie dnia 4 lipca r. b. o godzinie 11ej przed południem w sali szkolnej męskiego seminaryum nauczycielskiego. Porządek dzienny: Zagajenie przez prezesa; odczytanie wywodu słownego z ostatniego zgromadzenia; odczytanie sprawozdania z komisyi lustracyjnej o stanie kasy oddziałowej; wybór członków zarządu oddziałowego; wybór delegata na walny zjazd w Stanisławowie; sprawozdanie z czynności zarządu Towarzystwa bursy dla synów nauczycieli; rozdanie kart uczestnictwa życzącym sobie wziąść udział na walnym zjeździe w Stanisławowie; wnioski członków; oznaczenie dnia i miejsca przyszłego zgromadzenia walnego.

— Dziś o godzinie 9tej rano w domu pod l. 244 przy placu Szczepańskim na II piętrze w kuchni należącej do mieszkania p. Romańskiej zapaliły się w pobliżu ogniska wiszące suknie, a od takowych pościel i t. p. sprzęty. Ogień ugasili domownicy. Powstały wielki dym, wydobywający się otworami strychu sprowadził straż pożarną na miejsce.

— Oglądaliśmy dziś truskawki wielkości niemal kurzego jaja; piękne te okazy produkuje p. Polesny w Krzeszowicach. W ogóle widzimy uszlachetnienie tego owocu, gdyż w tym czasie kilkakrotnie mieliśmy sposobność oglądania okazów, odznaczających się wielkością i smakiem.

— Wczoraj po południu siedmioletni Józef Duda, syn murarza ze Zwierzyńca, utonął w Wiśle w miejscu przeznaczonem do kąpania dla mężczyzn. Ciało utopionego wydobyto z Wisły pod Skałką i odwieziono do kliniki. Wieczorem zaś tonął w tem samem miejscu Władysław Sochecki, uczeń, lat 12 mający, lecz wyratował go Tomasz Ziółko, stróż kamieniczny.

— Onegdaj przybył Wojciech Nowak do jednego z tutejszych wekslarzy i dawszy mu w zastaw książeczkę Kasy Oszczędności na 400 zł., wziął od niego 122 talarów i 100 zł., tłumacząc się, że z powodu święta nie może odebrać gotówki z Kasy. Pokazało się wczoraj, że książeczka była sfałszowaną, mianowicie z 4 zł. zrobiono 400 zł. W skutek wdania się policyi wykryto, iż Nowak pochodzi z Paczołtowic, tam go też aresztowano. Przyznał on się, że sam podrobił książeczkę. Odebrano od żony jego 35 zł., które miała ukryte w bucie, od Markusa Hofmana, izraelity w Paczółtowicach, odebrano 122 talarów wymienione już przez niego z polecenia Nowaka na monetę austryacką, 50 zł. zaś oddał był jednej służącej w Krakowie za dług, od której takowe odebrano, i 22 zł., które Nowak dał za zegarek zegarmistrzowi Lewiemu. Nowaka odstawiono do sądu.

— W czerwcu r. b. ukarano następujących dorożkarzy jednokonek policyjnie: Nr 9 za wymijanie się w Rynku, Nr 11 i 45 za awantury, Nr 17 i 35 za tamowanie przejazdu w dworcu, Nr 41 za odmówienie jazdy, Nr 47 za spanie w dorożce na stanowisku.

— W skutek wzmianki naszej o niedogodnościach na przewozie otrzymaliśmy dziś pismo podpisane przez kilka osób mieszkających za Wisłą, w którem wyjaśniają że liczba osób, jaką łodzie brać mogą jest urzędownie oznaczoną, a przewoźnicy są ludźmi doświadczonemi i od wielu lat w tem miejscu do tego zajęcia zaprawieni. Liczba ich jest taka sama jak była zawsze, a w każde święto albo w razie większego popołudniowego ruchu dzierżawca przynajmuje ludzi i przewóz jednocześnie na dwóch statkach się odbywa. Po takiem wyjaśnieniu kończy się pismo następującym ustępem: „Że przewóz na łodziach jest niedogodnym i patryarchalne czasy przypomina, to pewna; pragnęlibyśmy, żeby go należycie urządzono, a najbardziej z pewnością pragnąłby dzierżawca, w którego interesie to leży i który o to ciągle czyni starania. Nie zawisło to jednak od niego tylko od władz. Policyant nad brzegiem w czasie większego przewozu osób byłby potrzebny do pilnowania aby osoby mające się przewozić nie pchały się na łódź, nim osoby przybywające z niej wysiądą, bo przy takiem tłoczeniu się ktoś kiedy rzeczywiście może wpaść do wody“.

— Dla ubogiej chorej osoby J. D. otrzymaliśmy od p. Jordanowej 5 złr., od p. Pilińskiego 5 złr,, F. P. 5 złr., G. M. 10 złr., X. L. P. 1 złr. 80 c.

— W poniedziałek d. 28 b. m. o godzinie 10 z rana odbyło się na arenie za rogatką Janowską t. z. „jeżdżenie szkolne“ Austryackiego stowarzyszenia jeźdźców. Pierwszą nagrodę w kwocie 200 złr. i puhar srebrny otrzymał porucznik z 4 pułku ułanów p. Götz a drugą nagrodę z wkładek i puhar srebrny porucznik z 11 pułku ułanów p. Herb. Obaj jeździli na własnych koniach.

Wczoraj (d. 29 b. m.) odbyły się znowu w tem samem miejscu drugie i ostatnie doroczne wyścigi konne pod kierownictwem wydziału gal. Towarzystwa chowu koni i wyścigów, przy pięknej pogodzie i udziale kilkunastu tysięcy osób. Loża była słabo obsadzoną, toż samo obie trybuny. Przed trybuną widzieliśmy JE. Alfreda hr. Potockiego z córką, JE generałów Wallisa i Grainera, tudzież J. W. wiceprezydenta Namiestnictwa p. Bartmańskiego. Ekwipażów prywatnych było kilka, dorożek i fiakrów kilkaset. Kurzawa na błoniach i wzdłuż ulicy Janowskiej niesłychana.

Po oznaczonej godzinie, bo około godziny $^3/_4$ na 6 wieczorem, rozpoczął się na dany znak sędziego JE. hr. Alfreda Potockiego (drugim sędzią był i tym razem JE generał Wallis w zastępstwie JE. hr. Erwina Neipperga) pierwszy bieg o nagrodę cesarską III klasy w kwocie 300 dukatów. Do biegu było zapisanych sześć koni stanęły zaś tylko trzy, a mianowicie: *Oleś* czteroletni ogier gniady hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa, i dwa konie p. Kaliksta Ochockiego: *Natalia* czteroletnia klacz kasztanowata i *Kapituła* 4-letnia klacz gniada. Meta dwie mile angielskie. Zaraz z miejsca wysunął się *Oleś* naprzód o kilka sążni; za nim biegła dziarsko *Kapituła* a ostatnią była *Natalia*. W tym samym porządku przybyły powyżej wymienione konie do mety. *Oleś* wziął główną nagrodę a *Kapituła* połowę wkładek.

Do biegu drugiego o nagrodę Towarzystwa w kwocie 400 złr. było zapisanych siedm koni a stanęło tylko dwa konie t. j. *Turoń* trzyletni ogier skarogniady hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa i piękny *Ganimed* trzyletni ogier kasztanowaty pana Kaliksta Ochockiego pobity już przez *Turonia* d. 27 b. m. Meta jedna mila angielska. Z początku prowadził bieg *Turoń*; w drugiej połowie drogi zrównał się z nim *Ganimed* i stanął pierwszy u mety wśród oklasków publiczności. Pobity tym razem *Turoń* wziął połowę wkładek.

Zgromadzona publiczność obiecywała sobie wiele po trzecim biegu o nagrodę cesarską II. klasy w kwocie 500 dukatów, albowiem zapisany był doń słynny *Przedświt*. Na słupie naprzeciw trybuny krytej wystawiono przed rozpoczęciem biegu numer *Przedświta* (4) i siódemkę, numer *Abigail*, trzyletniej klaczy gniadej p. K. Ochockiego. Do biegu stanął sam *Przedświt* (z siedmiu do tego biegu zapisanych koni), przebiegł z wolna półtory mili angielskiej i zabrał bez przeszkody nagrodę. Rozczarowana publiczność zaczęła się rozchodzić.

Jeszcze mniej był zajmującym bieg czwarty (bieg sprzedaży — *Selling Stakes*) Proponował Szczepan hr. Zamoyski. Nagroda c. k. Ministerstwa rolnictwa wynosiła 500 złr. Meta 2 mile angielskie. Do biegu stanął z czterech zapisanych koni tylko *Projekt*, czteroletni ogier gniady hr. Adama Heydla, obiegł arenę dwa razy dokoła, i szczęśliwie stanął u mety.

Do piątego biegu, t. z. *Beaten Handicap*, czyli biegu koni pobitych na poprzednim wyścigu, stanęły trzy konie: *Abigail* p. K. Ochockiego, *Latawica* p. Wł. Czajkowskiego i *Buzdygan* hr. J. Tarnowskiego z Chorzelowa. Nagroda towarzystwa wynosiła 200 złr., meta raz w koło toru (960 sążni). Z początku wysunęła się *Abigail*, obok niej leciał *Buzdygan* a ostatnią była *Latawica*. Pierwszym u mety był *Buzdygan* a tuż obok niego stanęła *Abigail*, która dostała połowę wkładek.

Najbardziej zajmującym był bieg szósty i ostatni w tym roku, bieg myśliwski (z przeszkodami, *Steeple Chase*). Nagroda stowarzyszenia jeździeckiego w kwocie 200 złr. i nagroda honorowa dla jeźdźca zwycięzkiego (puhar srebrny). Przeszkody nie wyższe, jak trzy stopy a nie szersze nad 10 stóp. Dla jeźdźca drugiego konia wyznaczoną była nagroda honorowa (puhar srebrny) i wkładki. Meta dwie i pół mili angielskiej. Do tego biegu stanęli panowie: Porucznik XI. pułku ułanów Fr. Herb na klaczy *Żart na bok* (kurtka niebieska, rękawy czerwone). Porucznik jedynastego pułku ułanów Rudi Brudermann na koniu rotmistrza Karola Holzingera, *Orionie*. Rotmistrz XI pułku ułanów Toni Brudermann na klaczy porucznika hr. Lanckorońskiego, *Namenlose*. Porucznik XI. pułku ułanów Alfred Majer del' Monte-Arabico na koniu *Adelung*, należącym do porucznika br. Obenaus de Felsö-Haza. Porucznik Eugeniusz Redlich na koniu *General*. Porucznik XI pułku ułanów Oskar Völker na klaczy *Dearling* wszyscy z wyjątkiem p. Herb w mundurach i różnokolorowych szarfach; nareszcie porucznik Seweryn Rafałowski na koniu *Lulu* (kurtka biała szarfa czarna). Ogółem wzięło udział w tym biegu siedmiu jeźdźców. Z miejsca wysunął się niezmiernie *General*; pięciu jeźdźców trzymało się razem, a *Lulu* był ostatnim. W ciągu biegu dopędził *Lulu* całą gromadkę, która dopędziła znowu *General'a* tak, że przez chwilę trudno było dopatrzeć, kto przoduje. W połowie drugiej mili wyłamał się jeden koń z areny; dzielny jeździec zmusił go do dalszego biegu i pod barakami, gdzie ustawioną była jedna z przeszkód, dopędził swych towarzyszy. Z tego miejsca rozpoczęła się walka zacięta, która skończyła się świetnem zwycięztwem porucznika Herba. Tuż za nim w długości konia przybył porucznik Redlich, którego koń, *General*, rokował z początku tak piękne nadzieje. Za tymi zwycięzcami przybyła reszta jeźdźców w rozmaitych od siebie odległościach. Wszyscy przesadzili bez szwanku i lekko piętnaście przeszkód, jako to: płoty, wały, rowy i parkany. Cały bieg trwał 7 minut i 3 sekundy. Koniec wyścigów o godzinie wpół do dziewiątej wieczorem.

— Uczony badacz dziejów czeskich, archiwista krajowy, doktór Gindely w Pradze, wydobył wiele dokumentów w części zapomnianych, w części zupełnie nowych, dotyczących Wallensteina i dowodzących, że wielki ten wojownik dochodził do ogromnych bogactw, które pod koniec życia posiadał, przez gwałty, krzywdę własnych krewnych, i.... fałszerstwo pieniędzy. Dr Gindely wyświeca jakim sposobem Wallenstein wyzuł z własności ciotkę swoją, opanowawszy Giczyn, Smirzickich spuściznę. Kiedy hrabina Wartberg wysadziła zamek prochem w powietrze, kiedy młoda Małgorzata Slavata była zmuszona ucieczką się ratować, Wallenstein zdołał pochwycić niedołężnego jej brata Jana i ogłosić się w roku 1831 jego opiekunem, aby cały majątek dla siebie zagarnąć. Cesarz Ferdynand II udzielił mu wprawdzie w cztery lata później przywilej opieki nad młodym Slavatą; ale gdy w roku 1653 Małgorzata upominała się o zwrot zagarniętego nieprawnie mienia, oskarżała jednocześnie Wallensteina o zamordowanie brata. Cesarz dla tego zwycięzkiego wodza był niesłychanie uległym i obsypywał go nieustannie przywilejami, z których tenże umiał ciągnąć korzyści. Fałszowanie pieniędzy odgrywało tu ważną rolę. Z pomocą hr. Michny, niejakiego Hansa Vitte i żyda Basseri, powierników swoich, Wallenstein bił pieniądze, których istotna wartość miała się jak $4^1/_2$ do $11^1/_4$; więc nic dziwnego, iż nabywanie takich ogromnych majątków jak Żegań albo Meklemburg, łatwo mu przychodziło. W pięciu milionach florenów, jakie za nie zapłacił, było istotniej wartości ledwie półtora miliona. Tytuł książęcy i inne godności, które umiał sobie w Wiedniu wyrobić, zastosowywał zaraz do dóbr ziemskich i tym sposobem powstało w Czechach państwo, niezależne prawie, gdyż Wallenstein zrywał i niszczył wszelkie węzły, jakie go tylko z juryzdykcyą prazką wiązać mogły. Zabronił poddanym swoim wysyłać posłów na zgromadzenie cechowe do Pragi. W Giczinie założył Izbę finansową, a jezuitom i szlachcie zakazał płacenia w Pradze podatków. On sam był ich najwyższym panem, jemu więc byli obowiązani składać podatki. Ustanowił nad wszystkiemi klasztorami i probostwami duchownego inspektora, a ponieważ zamyślał wyzwolić duchowieństwo w swojem państwie od zwierzchnictwa archidyecezyi prazkiej, więc starał się o zamianowanie friedlandzkiego biskupa. Stosunkom do prazkiego sądownictwa w ten sposób tamę położył, że w r. 1627 założył w Giczynie trybunał sądowy do spraw cywilnych i kryminalnych i w osobie własnej przedstawiał najwyższą instancyę. Tylko w skargach zachodzących przeciwko niemu osobiście, decyzya przysługiwała cesarzowi, jako zwierzchniemu panu Czech. Jednak niezależność swoją i w tem koronie zadokumentował, iż kanclerzowi swojemu nakazał wypracować konstytucyę, na mocy której posłowie z Giczyna, Friedlandu, Reichenbergu, Arnau, Turnau, Czeskiej Lipy i Czeskiego Dębu, jako przedstawiciele stanów duchownych i świeckich, w Giczynie, czyli w stolicy księstwa obradować musieli. Z drugiej znów strony starał się gorliwie o postawienie księstwa na stopniu wyższej kultury. Wtym celu wydał w r. 1625 rozporządzenie bardzo korzystne dla osiedlających się w jego państwie rzemieślników. Pomimo wojen, jakie nieustannie prowadził, zajmował się czynnie sprowadzaniem do Giczyna włochów umiejących tkać jedwab; wybudował dla nich pięćdziesiąt domów, dawne odrestaurowywał i osadzał w takowych ręk dzielników, zapewniając im korzystne przywileje, co wszystko zbawiennie wpływało na rozwój i postęp miejscowego handlu. Dbały o pomyślność i wzrost stolicy swojej, Giczynu, rozkazywał szlachcie, aby porę zimową tamże przepędzała, aby stawiała domy i pałace. Sam także wzniósł równie wspaniały jak w Pradze pałac, ku czemu z Włoch sprowadzał architektów. Pomimo tego Walenstein był w gruncie okrutnym i strasznym tyranem. Z poborcami podatków obchodził się bez litości, jeśli poważyli się wstawiać za jakim biedakiem. Poddanym, którzy nie byli w stanie podatków uiszczać, groził karą śmierci; pewnego urzędnika za niewyraźne napisanie jakiegoś aktu, kazał bić kijami w rękę, aż mu ją na miazgę zdruzgotano. Teroryzm jego strachem przejmował umysły wszystkich poddanych, jakiekolwiek stopnie hierarchiczne zajmujących. Gerard von Taxis, piastujący wyższą w państwie Wallensteina posadę, z obawy kary za jakieś przewinienie, uciekł potajemnie z Giczynu. Złapanego skazał Wallenstein na śmierć, a cały po nim majątek skonfiskował. Czy rzeczywiście Taxis poniósł karę śmierci, sprawdzić dotąd nie można, z powodu braku odpowiednich dokumentów.

Ciekawe są także szczegóły procesu, jaki Slavata wytoczył w r. 1653 spadkobiercom Wallensteina o dziedzictwo nieprawnie przez tegoż zagrabione. Proces ten trwał bardzo długo i dopiero gdy związkami małżeńskiemi ród Windischgrätzów wszedł w prawa strony pokrzywdzonej, zmusił wreszcie hrabiów Sternbergów, książąt Lichtensteinów i Waldsteinów do zgodnego załatwienia sprawy.

Rozprawę tę historyczną o Wallensteinie, której treść podaliśmy, doktór Gindely odczytał w tych dniach w muzeum prazkiem, w obec Palackiego, Riegera, Clam-Martinitza, Lobkowica i Ireczka, b. ministra oświecenia. Nagrodzono go żywemi oklaskami.

— Nawalnice, tucze, powodzie, ciągle stoją na porządku dziennym w Zachodniej Europie, w Niemczech, nad Dunajem i Łabą. Wiadomo już, jakie straszne spustoszenia zrządziły powodzie we Francyi; w samej Tuluzie zginęło kilkaset osób, a z innych miejscowości nie nadeszły jeszcze szczegółowe sprawozdania o klęsce. W całych nieledwie Węgrzech w zeszłym tygodniu grady

miejscami powybijały wszelkie ziemiopłody i owoce do szczętu. W pobliżu Aszod piorun w polu zabił 84 owiec. W Czechach we czwartek szalała straszliwa nawalnica głównie nad Pragą, i ogromne zrządziła szkody w polu zarówno jak w mieście. Do wielu domów wdarła się woda, popodmulała i powywracała mury, drogi, groble i t. d. Grad w mieście wybił tysiące szyb, a liczne pioruny dodawały klęsce grozy. Drogi żelazne w okolicach Pragi bardzo od tej nawalnicy ucierpiały. W morawskiem, w Schoenberg, w piątek, oberwanie chmury i grad sprawiły ogromne spustoszenia. Szkody w polu, na gościńcach i budowlach wodociągowych mają być niezliczone. Straszne również zrządziło zniszczenie oberwanie się chmury i grad w Buda-Peszcie w zeszłą sobotę (26 b. m.) Burza ta, która około 100 ludzi pozbawiła życia, zaczęła się o gdz. 5ej wieczorem i w kilku minutach, wiele piwnic peszteńskich napełniła wodą. Grad padał przez 18 minut w mieście, a w okolicy pół godziny. Pioruny i błyskawice trwały bez przerwy. Piorun uderzył w bruk, i wyrwawszy w głębi 3 stóp kamienie rozrzucił je w dalekim promieniu na około. W jednej z piwnic utonęło dziecko. W Budzie obraz zniszczenia był jeszcze bardziej przerażający. Wspaniałe winnice u stóp gór zostały zamulone i w części z korzeniami powyrywane. Kilka wil obok miasta zabrała woda z końmi, powozami. Najbardziej ucierpiała ulica Attili. Kilka domów zostało tam zawalonych. Nad wybrzeżem Dunaju prąd wody wrzucił cały dwupiątrowy dom do rzeki. Po za dworcem kolei południowej wywróciła woda powóz fiakierski, w którym znaleziono kilku ludzi nieżywych.

— *Tygodnika Illustrowanego* N. 391 zawiera: „Paulina Wilkońska (z drzeworytem); — „Kronika tygodniowa;“— „Niebezpieczny“ (z drzeworytem); — „Wybór szkatułek“ (z drzeworytem); — „Nazajutrz po Waterloo“ (z drzeworytem);“ — „Wycieczki po Kaukazie i Gruzyi (dok.); — „Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie polskiem i jubileusz półwiekowego istnienia jego“ (dok.);— „Eli Makower,“ (powieść) przez Elizę Orzeszkową (dok.);— „Asyrya i Chaldea“ (dok.);— „Wspomnienia z pobytu w Indyach wschodnich,“ podług L. Jacolliota (dok.); — „Dziewczyna z Pyrenejów“ (powieść) (c. d.); — Spis rzeczy zawartych w tomie XV seryi 2-j *Tygodnika illustrowanego*.

— J. K. Wilczyński w Wilnie wydaje: „Herbarz starodawnej szlachty podług heraldyków polskich z dopełnieniem do czasów obecnych.“ Edycya luxusowa. Herby są chromolitografowane u Lemercier'a w Paryżu. Pierwszy zeszyt zawiera genealogie kilkunastu rodzin.

— W Samoklęskach (pod Naklem w Wielkopolsce) wyszedł obrazek powieściowy X. A. Wyderkowskiego, pod tytułem: *Męczennicy*. Dochód z rozprzedaży przeznaczony na budowę kościoła w owych Samoklęskach.

— Na posiedzeniu Akademii lekarskiej paryskiej d 1go czerwca r. b. przedstawiono opis przypadku żarłoczności chorobowej *(polyphagia seu bulimia)*, nadesłany przez Dra Wilh. Lubelskiego, lekarza konsulatu francuskiego w Warszawie i lekarza szpitala Dzieciątka Jezus tamże. Akademia odesłała ten opis do osobnej komisyi, złożonej z pp. Béclarda, Personna i Vulpiana.

— Dzienniki greckie, wychodzące na wyspie Kandyi, ciekawe opisują zdarzenie. Po uśmierzeniu powstania kandyockiego, w roku 1868 Porta przyznała mieszkańcom wyspy pewien rodzaj reprezentacyi parlamentarnej, która się zbiera corocznie po Świętach Wielkanocnych, w celu skontrolowania administracyi, naradzenia się nad nowemi ustawami i oznaczenia podatków. Reprezentantów do tego parlamentu wybierają z pomiędzy siebie osobno Grecy, a osobno Turcy, a to dla uniknienia wszelkich zajść między ludnością tych dwóch narodowości. Na ten rok atoli W. Porta wprowadziła pewną nowość do składu ciała parlamentarnego, dozwoliwszy gminie żydowskiej w Kanea wybrać także doń swojego reprezentanta. Zaledwie jednak deputowany żydowski zjawił się w sali obrad, powstali zaraz niby jeden mąż wszyscy deputowani, zarówno greccy jak tureccy, i oświadczyli, że nie pozwolą nigdy na to, aby na jednych z niemi ławach żyd zasiadał. Generał-gubernator Samih-pasza nie chciał uwzględnić tej ogólnej protestacyi, w skutek czego wszyscy deputowani greccy i tureccy, co do jednego, złożyli swoje mandaty i rozjechali się do domów. Ciekawa rzecz, jak sobie W. Porta w obec tej demonstracyi postąpi.

— Pan Bartheraud autor książki p. t.: „Nawyknienie do tytuniu,“ takich rad palaczom udziela: Nie należy palić więcej niż cztery cygara lub fajek na dzień, nie dobrze jest palić na czczo, również bezpośrednio przed lub po jedzeniu. Trzeba unikać zetknięcia tytuniu z językiem lub zębami i dla tego dobrze jest, jak to dawniej zawsze czyniono, używać munsztuczka z bursztynu, kości słoniowej lub porcelany. Unikać należy fajek przesiąkłych sokiem i nie trzeba cygara zgasłego zapalać po raz drugi, Po paleniu dobrze jest usta wypłukać. Kto skłonny do choroby piersiowej, sercowej, lub ma niezdrową śledzionę, palić nie powinien. Wiele szkodzi, kiedy kto zasypia w pokoju nieprzewietrzonym, gdzie wprzód sam palił lub inni palili.

— Pani X. jest straszliwie brzydka, zachciało jej się przecież i to koniecznie, żeby ją odmalowano w całej postawie. Mąż opierał się, ale w końcu musiał ustąpić; wybrano malarza i umówiono się o cenę. Wtedy mąż biorąc malarza na stronę, rzekł do niego błagalnie: Tylko proszę pana na wszystko, żeby portret nie był podobny.

**Teatr letni** w ogrodzie Strzeleckim. Dziś we czwartek dnia 1 lipca komedya w 3ch aktach hr. Al. Fredry (ojca): *Gwałtu co się dzieje!* Początek o godzinie w pół do ósmej. Kasa otwarta w teatrze przy ulicy Teatralnej od godz. 9ej do 12ej, w ogrodzie Strzeleckim od 4ej po południu.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

Dnia 30 czerwca pogoda termometr od 13·4 doszedł do 2·61 R. Barometr prawie bez ruchu; dnia 1 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 328·89, termometr 14·8 R. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 1 lipca: Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kraków** 1 lipca. W ciągu czerwca obowiązali się dostarczać najtaniej pieczywa:

*chleb pszenny:* Stanisław Bartl (Mały rynek), Franciszek Knoll (Mały rynek), Wojciech Kaparski (ul. Stolarska), Jan Kasprzykiewicz (ulica Grodzka);— Aleksander Merkert (ulica Szczepańska) i Józef Przybyłowicz (ulica Żydowska) — za 1 cent. 3½ ł. w.w.

*chleb żytni:* Wojciech Kaparski — za 1 cent. 3¼ zaś Aleksander Merkert— za 1 cent 4¼ ł. w. w.

*bułki przednie:* Karolina Bartlowa (ul. Szewska)— za 1 cent 2½ ł. w. w.;

*bułki zwyczajne:* Aleksander Merkert— za 1 c. 3½ łuta wag. wied.;

*chleb prądnicki:* światły 1 funt po 6½ centów, śniadszy po 4½ centów;

*chleb pędzichowski:* 1 funt światły po 6 centów.

Obowiązali się dostarczać najdrożej pieczywa:

*chleb zwyczajny:* Bartlowa (ulica Szewska), Jachimski (ul. Różana), Kasprzykiewicz (ulica Grodzka), Owsiak (ul. Wiślna);

*bułki przednie*: Kuśnierski (ulica Sławkowska) Opidowicz (ulica Floryańska), Wójcik (Plac Szczepański) i Węgrzynowski (ulica Sławkowska).

*bułki zwyczajne*: Bartlowa (ulica Szewska).

Mięsa obowiązali się dostarczać przez miesiąc lipiec:

*mięso wołowe:* W jatkach poddominikańskich 1 f. w. od 26 do 28 c., zaś w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt od 26 do 27 centów;

*polędwica:* W jatkach poddominikańskich 1 f. wied. od 45 do 50 c., zaś w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt od 40 do 45 centów;

*baranina:* W jatkach poddominikańskich 1 funt po 30 do 38 centów;

*cielęcina:* W jatkach poddominikańskich 1 funt w. od 26 do 30 centów; w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt od 24 do 30 centów;

*wieprzowina ze skórką:* W jatkach poddominikańskich 1 funt. wied. po 34; przy placu Szczepańskim po 32 c.;

*wieprzowina bez skórki:* W jatkach poddominikańskich 1 funt po 32 cent.; przy placu Szczepańskim 1 funt po 30 cent.

**Wiedeń** 27 czerwca

Mieliśmy tu znowu bardzo nie wesoły tydzień. Do historyi Südbahnu, która nie przestaje zajmować umysłów i do spadania akcyj kredytowych, przyłączyły się wiadomości o ciągle powtarzających się bankructwach angielskich, atak kontrminy na akcye Staatsbahnu i artykuł Timesa o finansach tureckich, czyli reprodukcya wyjątku z broszury p H. Jarley, który jak wiadomo, przepowiada blizkie bankructwo państwa ottomańskiego, radzi Padiszaha ograniczyć do jego posiadłości azyatyckich, a odrodzenie Turcyi europejskiej powierzyć towarzystwu akcyjnemu (sic), na wzór byłej kompanii indyjskiej. Można się domyśleć, że ten cały szereg uderzeń i wiadomości musiał oddziałać na tendencyę i tak już dziś słabej, opuszczonej i zdezorganizowanej giełdy. Ale te wszystkie wpływy postronne nie są jeszcze niczem wobec miejscowych nader smutnych wypadków, które dowiodły, że do polepszenia naszych stosunków ekonomiczno-finansowych jeszcze bardzo daleko.

Jeżeli upadek, tak tragiczny, znanej firmy J. Ribarz miano za fakt odosobniony, to teraz obawiać się przychodzi, aby się nie ziściło co przepowiadano zaraz po wybuchu katastrofy majowej 1873 roku, to jest insolwencye w handlu i w przemyśle. Już na początku tygodnia krążyły wieści, którym zaprzeczano, lecz które niestety się sprawdziły, gdyż w istocie nastąpiło bankructwo dość znacznego domu handlowego, które pociągnęło za sobą kilka mniejszych insolwencyj, oraz jak zapewniają, przyczyniło się głównie do upadku wielkiej firmy przemysłowej, posiadającej między innemi najznaczniejszą rafineryę w Austryi. Zarzucają niektórym z upadłych firm, że sobie dopomagały wzajemnem wystawianiem, akceptowaniem i żyrowaniem wekslów; ale choćby tak było, nie godzi się w tem upatrywać nagannych intencyj, lecz chęć przetrzymania złych czasów, w nadziei, że zawsze trwać nie będą, i że się stosunki niebawem polepszą. Niestety, te nadzieje zawiodły.

W epoce, która poprzedziła i przygotowała dzisiejsze przesilenie, spekulowano nad siły nie tylko na giełdzie, ale niemal w każdym kierunku życia ekonomicznego. Niejeden kupiec lub fabrykant, olśniony mniemanym wzrostem dobrobytu ogólnego, urządził w najlepszej wierze swój interes lub zakład odpowiednio do tego illuzorycznego bogactwa, o którem nieraz mógł czytać w pismach publicznych, że było oparte na niewzruszonych podstawach, kiedy równocześnie panujący zbytek zdawał się potwierdzać słuszność tych czczych argumentacyj organów gründersko-bankowych. Wiara w tak zwany *„volkswirthschaftlicher Aufschwung“* była tak silna, że katastrofę majową miano za wypadek przejściowy i że w każdem podwyższeniu kursów upatrywano powrót do normalnych czyli dawnych stosunków; nawet gabinet ks. Auersperga dawał się dzielić to zdanie, skoro sądził, że oprócz krachu w budzie na Schottenringu, wszystko dokoła zdrowe i niezachwiane i że kryzys innego rodzaju wcale nie zagraża.

Ale choć *in puncto* tych jasnych zapatrywań panowała zupełna zgoda między rządem i parlamentem, i choć pompa podatkowa nie przestała ani na chwilę funkcyonować, kryzys, o której sądzono, że się ograniczy na giełdzie i że posłuży do usunięcia niezdrowych produktów szwindlu i pasożytnych egzystencyj, nurtowała swoją drogą coraz szerzej i głębiej. Skutkiem ogólnego zubożenia, najprzód wywołanego krachem, musiał się zmniejszyć odbyt, i nastała coraz większa stagnacya w handlu i w przemyśle; równocześnie wzmogła się nieufność i nastąpiła ogólna niechęć do jakiegobądź rodzaju interesów lub przedsiębiorstw. Wobec tak nieprzyjaznych okoliczności trzeba podziwiać odwagę i wytrwałość kupców i fabrykantów, ale się też i dziwić nie można, jeżeli niektórym siły w końcu ustały.

Trudno wiedzieć czy insolwencye większe i mniejsze, które miały miejsce w ubiegłym tygodniu, są czy nie są zapowiedzią przesilenia; pod tym względem zdania są podzielone, lecz trzeba być na wszystko przygotowanym, choć ogólnie utrzymują, że się zanosi na obfity wywóz zboża i tem samem na większe ożywienie ruchu handlowego. Ale jeżeli te nadzieje zawiodą, to w takim razie kryzys wróci tam zkąd wyszła, i wartość aktywów wykazanych w bilansach egzystujących jeszcze instytutów pod rubryką wierzytelności, może być zredukowana w najstraszliwszy sposób. Jest to jeden z głównych powodów panującego dziś pessymizmu; a zważywszy że z wyjątkiem niektórych kolei żelaznych, sytuacya wszystkich naszych towarzystw akcyjnych bankowych, czy przemysłowych, jest już teraz dość smutna, i gdy w Niemczech, na które nasze sfery finansowe zawsze się oglądają, wcale nie lepiej się dzieje niż u nas, nareszcie gdy tu i tam publiczność okazuje coraz większy wstręt do papierów dywidendowych, jest prawdopodobnem że tendencya do spadku nie przestanie być górą, choć może pokrywania kontrminerów wywołają pozorną zwyżkę przy miesięcznej likwidacyi.

*Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.*

Dochód od 18 do 24go czerwca:

| | 1875 r. | 1874 r. |
|---|---|---|
| Dochód od 18 do 24go czerwca | złr. 241,392 c. 65 | złr. 318,270 c. 41 |
| Dochód od 1go stycznia do 17go czerwca | złr. 4,614,533 c. 63 | złr. 5,909,386 c. 41 |
| Ogółem dochód | złr. 4,855,926 c. 28 | złr. 6,227,656 c. 82 |

### TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH, w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 26 czerwca.

**Posady:** Adjunktów sądów powiatowych w Lubaczowie i w Rawie, podania w 14 dniach.— Woźnego w sądzie kraj. we Lwowie, podania do 31 lipca.

*Przyjechali do Krakowa od 29 do 30go czerwca.*

HOTEL pod RÓŻĄ: JE. Franciszek Ksawery Wierzchlejski Arcybiskup ze Lwowa, X. Józef Laskowski sekretarz Arcybiskupa ze Lwowa, Amelia Thelen z córką ze Lwowa, Konstancya Surmacka z familią właś. dóbr z Radomia, K. Podstawski z żoną kapitan z Wadowic, J. Lorenowicz z żoną właś. dóbr z Galicyi, Józef Gostkowski właśc. dóbr z Kongresówki, Franciszek Kleiber z familią.

HOTEL KRAKOWSKI: Michał hr. Sołtan wł. dóbr z Bilczy, Ludwik Wojciechowski wł. d. z Gorlic, Adam Gruszczyński z Włocławka, Dr Jan Layman z familią z Równa, Kajetan Ostoya inżynier z Turcyi, Helena Saschalska z Kremieńczuka, Wincenty Siemiński właś. dóbr z Warszawy, Dr Stanisław Smolka ze Lwowa, Antonina Kosińska wł. d. z Sapochowa, Edmund Milowicz wł. d. z Wołynia, Honorata Pruszyńska wł dóbr z Rosyi, Felicya Pintowska ob. z Warszawy, Katarzyna Träntler wł. d. z Pińczowa.

HOTEL POLLERA. Modeksza obywatel z żoną z Warszawy, bar. Konopka z żoną i dziećmi z Dyamentu, Seredyński starosta z Grybowa, Jerzykiewicz profesor z Poznania, Span obywatel z Petnikowa, Walewski właściciel dóbr z Antoniewa, Stanowski Dr medycyny z Poznania, Wład. Schneider urzędnik z Rzeszowa, Bystram obywatel z Litwy, Meyer kupiec z Hamburga. Henryka Boguszowa obyw. z Galicyi, Franciszek Lutosławski obyw. z Ojcowa, Karol Engelmann kupiec z Wiednia, Józef Seidl inżynier z Tarnowa, E. Hoppe kupiec z Prus, R. Schultz fabrykant z Reichenbergu, Dr Olszewski ze Lwowa, H. Belser kupiec ze Stuttgartu. Colmar Schreck z Reichenbergu.

# PRZEGLĄD POLITYCZNY.

*Depesze telegraficzne.*

**Berno** 30 czerwca. Nie spełniła się dotychczas nadzieja, że robotnicy podejmą przynajmniej częściowo robotę. Żadna zmiana nie zaszła w położeniu rzeczy.

**Swinemünde** 30 czerwca. Królewicz robił dziś przegląd okrętów pancernych, które po południu spuściły kotwicę, aby towarzyszyć „Meduzie“, która płynie z księciem Fryderykiem Karolem do Norwegii.

**Paryż** 30 czerwca. Donoszą półurzędownie, iż zarządzoną została wypłata kuponu lipcowego pożyczki 5% procentowej tureckiej.

**Barcelona** 29 czerwca. Karliści uderzyli na miejscowość Pey. Załoga, która się zamkła w kościele, kapitulowała. Arrando pobił Karlistów pod Barceloną.

**Madryt** 29 czerwca. Jenerał Martinez-Campos zajął przejścia przez Ebro, aby przeszkodzić Karlistom w Walencyi i Aragonii Chronić się do Katalonii. Karliści koncentrują pięć dywizyj w okolicy Cantavieja; 28 000 ludzi wojska rządowego manewruje pod rozkazami jenerała Jovellara przeciw 12,000 Karlistom, dowodzonym przez Dorregaraya.

**Bukareszt** 30 czerwca. Sesya Izb odroczona do 13go lipca. Konwencyę dodatkową z berlińskiem Towarzystwem kolei żelaznej uznano za naglącą. Rząd domagał się upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki 60 milionów, aby tę konwencyę mógł przeprowadzić.

**Konstantynopol** 28 czerwca. Savfet pasza oddał wizytę admirałowi francuskiemu La Roncère le Nourry na pokładzie parowca „Forfait“.

**Konstantynopol** 29 czerwca. Szach perski złożył sułtanowi życzenia, z powodu rocznicy wstąpienia jego na tron. Serwer pasza mianowany został ministrem robót publicznych, a Odian effendi sekretarzem stanu w temże ministerstwie.

Zgon cesarza Ferdynanda I w Pradze daje wymowny dowód, jak dalece uczucie dynastyczne silnie jest wkorzenione w ludach monarchii austryackiej. Przymioty zmarłego monarchy równie szeroko jak słusznie podniesione zostały przez wszystkie dzienniki, tak w Wiedniu, jak na prowincyach. Niepowtarzamy tutaj szczegółów na innem miejscu podanych, ale winniśmy zapisać, że żałobny ten wypadek przygłuszył chwilowo wszystkie inne, a nawet świeżo odbyte spotkanie Cesarza austryackiego z Carem rosyjskim.

Piszą z Karlsruhe że cesarz Wilhelm niezawodnie przyjedzie do badeńskiej stolicy na urodziny swego 18to-letniego wnuka, następcę Wgo ks. badeńskiego, miasto przygotowuje już festyny na przyjęcie dostojnego gościa.

W Kolonii zakazała policya za porozumieniem się z wyższemi władzami, pochód z pochodniami, ktory chciano wyprawić Arcybiskupowi Melchersowi w dzień jego imienin. Oczywiście po ostatnim *Fakelzugu* dla Dra Falka, w którym jak powiedział minister, udział brał sam rdzeń kolońskiego mieszczaństwa, niemogły pruskie władze pozwolić na to, żeby się pokazało iż jest jeszcze drugi katolicki rdzeń mieszczaństwa w Kolonii.

Jak donoszą pruskie dzienniki, Radca sądu apelacyjnego, członek sejmu pruskiego i Reichstagu, jeden z filarów partyi katolickiego środka Dr August Reichensperger złożył swój urząd i usunął się zupełnie od służby publicznej. Dzienniki podają tę wiadomość bez żadnych komentarzy niewiadomo więc czy li osobiste względy, czy też niemożność pogodzenia charakteru pruskiego urzędnika z katolickiem sumieniem skłoniły sędziwego posła do tego kroku.

W dziennikach pruskich półurzędowych, które dawniej jako narzędzia biura prasowego uważano, nie ustaje jeszcze ciągle wojna przeciw posłowi francuskiemu w Berlinie wice-hrabiemu Gontaut Biron. Między innemi zarzutami, jakie mu czynią, jest także ten, że w wielkiej zostawał zażyłości z domem Radziwiłłów. Wiadomo, że żona posła jest z domu Castelane, a jeden z książąt Radziwiłłów ożenił się niedawno z panną z tegoż domu. Trudno więc żądać, ażeby poseł francuski nie zważał na to pokrewieństwo, dla tego, że rodzina Radziwiłłów nie uchodzi za stronnika praw majowych.

Słusznie zauważał jeden z dzienników, że nie poseł francuski przywdział sutannę na dworze Radziwiłłów i nie on zarzucił welon zakonnicy na jednę z księżniczek tej rodziny. Zresztą, jeżeli poseł francuski za stosunek z tym domem ma być jako nieprzyjaciel państwa uważany, cóż powiedzieć o samym Cesarzu, który także z tym domem nie zerwał, pamiętając dobrze, że małżonką księcia Antoniego Radziwiłła, dziada dzisiejszej Radziwiłłów generacyi, była księżniczka pruska, a ciotka panującego Cesarza. Ale to ciągłe nastawanie na posła francuskiego, jakoby żądające jego zmiany, nasuwa niektórym dziennikom myśl, że jest to może echo z Warzinu, które choć zdaleka, przypomina się Francyi, a może i Europie.

Okropne katastrofy sprowadzone wylewem Garonny górują jak łatwo domyślić się w tej chwili we Francyi, spory stronnictwa. W samej rzeczy trudno sobie coś okropniejszego wystawić, jak owo miasto Tuluzę mającą 145,000 mieszkańców, gdzie w jednej nocy 30,000 przedmieście św. Cypryana prawie całkiem zniszczone zostało, gdzie ⅔ części domów fala wody zwaliła, gdzie opłakują stratę trzech do czterech tysięcy ludzi, z których 1,500 trupów dopiero wydobyto. Miarą tej klęski, a oraz niesłychanej odwagi w ratunku są owi trzystu żołnierzy, którzy przy ratowaniu jednej nocy życie stracili. Cała Francya pokryta jest subskrypcyami, aby przynieść ulgę takiemu nieszczęściu, a charakter narodowy sam jeden tylko nowym jaśniej blaskiem, chociaż mu na nim pod tym względem niebrakowało.

Nie mamy dziś dzienników warszawskich i jeszcze nie wiemy, kiedy Car pożegnawszy w poniedziałek cesarza austryackiego w Bodenbach i odjechawszy do Drezna przybył do Warszawy. Być może, że pisać nie wolno, ale jednak zadziwić musi, że telegrafy milczą. To tylko wiemy, że bal na przyjęcie Cesarza miał się odbyć wczoraj.

Korespondent nasz z Kairu dawno już w listach swoich przedstawił był znaczenie nowej instytucyi trybunałów apelacyjnych między narodowych wprowadzonych do Egiptu. Donoszą z Aleksandryi, że z wielką uroczystością nastąpiło ich otwarcie w obecności Chedywa, ministrów i innych dygnitarzy. Władzca egipski uważał dzień ten za otwarcie nowej ery cywilizacyjnej w historyi Egiptu i zakończył wyrazem przekonania, że przyszłość tego wielkiego dzieła z pomocą Bożą za zapewnioną uważa. Wiadomo, że dzieło to niema takiej podstawy, aby się po niem tak pomyślnych skutków spodziewać można.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

**Lwów** 1 lipca godz. 2 minut 35 z południa. Namiestnik przebył noc bezsenną, trudność oddechu większa, ubytek sił.

**Praga** 1 lipca. Cesarz przybył dziś o godz. 6ej; przyjmowali go na dworcu kolei hr. Pergen, namiestnik, jenerał głównodowodzący, marszałek sejmowy i burmistrz, który wyraził współczucie ludności, za co Cesarz podziękował. Deputacya kondolencyjna Rady miasta przyjętą będzie za zezwoleniem Cesarza w Burgu.

**Wiedeń** 1go lipca. Hr. Władysław Hoyos-Sprinzenstein mianowany został posłem w Ameryce północnej.

**Peszt** 1 lipca. Wybory do sejmu rozpoczęły się. W mieście nie powiodło się postawienie kandydata przeciw Deakowi; ostatni wybrany został przez aklamacyę; na Leopoldstadt ogłoszony jednomyślnie Maurycy Wahrmann; na przedmieściu Theresienstadt, które obsadzono wojskiem, wybory trwać będą do wieczora.

**Bruksella** 1 lipca. Senat przyjął bez rozpraw projekt ustawy wydanej w skutek wypadku Duchesne'a.

**Paryż** 1 lipca. Lewica uznając niemożność rozwiązania Zgromadzenia narodowego d. 10 sierpnia wniesie, aby je odroczyć dopiero w październiku. Doniesienie dzienników o dymisyi księcia Decazes nie jest uzasadnionem. Papież przesłał 20 000 franków na wsparcie dotkniętych powodzią.

**Kursa.** Wiedeń 1 lipca, godz. 2 m. 10 po poł. Renta papierowa —·— — Renta srebrna —·—. — Losy z r. 1860 —·—. — Akcye Banku Narod. ——· Akcye kredytowe —·—. — Londyn —·— — Srebro —·—. — Napoleony —·—. — Dukaty —·—.— — Mark pruskich —·—. — Lombardy 94·50 — Losy z r. 1864 134·— Akcye kolei Karola Ludwika 220·50. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 131·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 119·25· — Akcye kolei węg.-wschod. 50·— Losy tureckie 52·50. — Obligacye indemn. galicyjskie 87·25. — Losy premiowe węgierskie 79·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 126 75. Akcye kolei półn. zach. austr. 142·50. — Akcye franko-węgier. 60·—. Akcye franko-austr. 39·25 — Tal. 163 75 — Ruble 151·50.

Usposobienie giełdy: słabsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
**Antoni Kłobukowski.**

## Kurs papierów i pieniędzy.

**Kraków** 1 lipca.

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Srebro austryackie za 100 złr. | 103 — | 101 — |
| Kupony srebr. płatne | 103 — | 101 — |
| Ruble rosyjskie papier. za 100 rub. | 152 — | 150 50 |
| Pruskie Reichsm. za 100 M. | 54 70 | 54 — |
| Dukat austryacki 1 sztuka | 5 28 | 5 16 |
| Napoleondor 1 sztuka | 8 96 | 8 80 |
| Oblig. Indemn. galic. za 100 zł. | 89 — | 87 75 |
| [illegible]% listy zastaw. | 79 25 | 77 75 |
| „ listy zastaw. | 89 — | 87 75 |
| 4½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr. | 94 — | 92 75 |
| [illegible]-proc. „ „ 36 l.pł.bn | 92 50 | 91 75 |
| [illegible]-proc. „ „ 18 l.pł.bn | 94 — | 93 25 |
| [illegible]-proc. „ „ 20 l.pł.bn | 101 — | 100 — |
| Listy hipoteczne | 93 25 | 92 75 |
| „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł. | 100 — | 98 — |
| „ oblig. poż. węg. „ 120 zł. | 102 — | 99 50 |
| Losy prem. węg. | 82 — | 80 — |
| Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40% | 76 — | 72 — |
| Priorytety 100-proc. | 90 — | 85 — |
| Akcye Banku hipoteczn. gal. | 252 — | 250 — |
| „ kolei Karola Ludwika zł. 210 | 234 — | 231 50 |
| „ Lwowsko-Czern. zł. 200 | 138 — | 135 — |
| „ Warszaw.-Wied. rb. 60 | 92 — | 91 — |
| [illegible]% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100 | 97 — | 95 — |
| „ „ „ II. | 97 — | 94 75 |
| „ „ „ rsr. 100 | 94 50 | 92 60 |
| „ „ likwid. „ 100 | 81 50 | 79 25 |
| Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100 | 35 — | 33 — |
| **Wiedeń** 30 czerwca. | | |
| 5% zjednocz. dług. pańs. bank. | 70 30 | 70 20 |
| „ „ „ srebr. | 74 15 | 74 05 |
| Obligacye indemn. niż. Austryi | 99 — | 98 50 |
| „ „ czeskie | — | 101 — |
| „ „ węgierskie | 82 25 | 81 75 |
| „ „ galicyjskie | 87 80 | 87 50 |
| „ „ bukowińsk. | 87 — | 86 — |
| „ „ siedmiogr. | 79 75 | 79 25 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr. | 101 90 | 101 6 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku narod. listy | 97 95 | 97 80 |
| 4 „ galicyjskie | — — | 73 25 |
| 5 „ „ | — — | 88 |
| 6 „ galic. zakł. kred. włość. | 100 — | 99 50 |
| 5 „ węgierskie listy | — — | 85 50 |
| 5 „ zakładu kredyt. austr. | 97 50 | 97 — |
| 5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach | 88 — | 87 40 |
| 5 „ Domin. państw. 120 złr. | 128 25 | 127 75 |
| 6 „ Banku gal. hipot. | 93 50 | 93 — |
| *Pożyczki loteryjne* | | |
| Losy pożyczki z r. 1839 | 63 | 261 |
| „ „ „ 1854 | 105 60 | 105 30 |
| „ „ „ 1860 | 112 — | 111 80 |
| ⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860 | 117 50 | 117 — |
| Losy pożyczki z r. 1864 | 134 50 | 134 — |
| „ prem. pożyczki węg. | 80 50 | 80 — |
| „ Comorente | 22 — | 21 50 |
| „ Kredytowe | — 25 | — — |
| „ Żeglugi par. na Dunaju | 95 50 | 95 — |
| „ księcia Salm | 37 — | 36 50 |
| „ „ Palfy | 27 50 | 27 — |
| „ „ Klary | 27 75 | 27 25 |
| „ hr. St. Genois | 28 — | 27 75 |
| „ miasta Budy | 26 — | 25 50 |
| „ księcia Windischgraetz | 21 50 | 21 — |
| „ hr. Waldstein | 22 75 | 22 25 |
| „ hr. Keglevich | 13 — | 12 — |
| „ Rudolfa | 13 50 | 13 25 |
| „ tureckie 400 frank. | 53 — | 51 60 |
| *Akcye banku i przem.* | | |
| Banku narod. austryac. | 952 | 950 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Zakładu kredytowego | 218 75 | 218 50 |
| Żeglugi parowej na Dunaju | 376 | 374 |
| Kolei północnej Ferdynanda | 1935 | 1930 |
| Kolei rządowej fr. a. | 278 50 | 277 50 |
| „ zachodniej c. Elżbiety | 178 75 | 178 25 |
| „ Południowej | 95 — | 94 50 |
| „ Galicyjskiej | 233 25 | 233 — |
| „ Czerniowieckiej | 133 50 | 133 — |
| „ Albrechta | — — | — — |
| „ węg. półn.-wschodniej | 125 75 | 125 25 |
| „ ks. Rudolfa 200 zł. sr. | 136 — | 135 40 |
| „ Alföldsko-Fiumańskiej | 131 50 | 131 — |
| „ Koszycko-Bogumił. | — — | — — |
| „ Siedmiogrodzkiej | — — | — — |
| „ Cisańskiej | 191 — | 190 — |
| „ wschodnio-węgierskiej | 60 50 | 50 — |
| „ austryack. półn.-zach. | 147 40 | 147 — |
| „ Franciszka Józefa | 161 — | 160 — |
| Banku anglo-austryackiego | 113 75 | 113 50 |
| „ anglo-węgierskiego | 6 75 | 6 50 |
| „ austryackiego ogólnego | — — | — — |
| Zakładu Kredytowego węg. | 218 75 | 218 50 |
| Banku franko-austryackiego | 39 50 | 39 2 |
| „ franko-węgierskiego | 60 25 | 60 — |
| „ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie | — — | — — |
| „ krajowego galicyjskiego we Lwowie | — | — — |
| „ galicyjskiego hipotecza. | — | 249 — |
| „ wiedeńskiego dla obrotu płodów | 63 — | 62 50 |
| „ austryack. związkow. | 94 80 | 94 60 |
| „ dla obrotu ogólnego | 89 — | 88 — |
| Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie | — — | — — |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Kolei Naddniestrzańskiej | — — | — — |
| „ Koszycko-Bogumińskiej | 80 — | — — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kolei cesars. Elżbiety 5% sr. (sr. prusk. 100 złr.) | 93 — | 92 50 |
| „ Emisya z r. 1862 | 93 50 | 92 |
| „ państwowa St. 500 fr. | 138 75 | 138 25 |
| „ Emisya z r. 1867 | 133 50 | 133 — |
| „ południowa St. 500 fr. | 101 60 | 101 30 |
| „ Bony 1875—1876 6% | 222 50 | 221 50 |
| „ półn. c. Ferd. 100 zł. w. a. | 99 50 | 99 |
| „ „ „ 100 zł. w. a. | — — | 92 25 |
| „ „ „ w srbr. 5% | 105 50 | 105 — |
| „ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a. | 91 — | 90 50 |
| „ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a. | — — | — — |
| 5% w srebrze | — — | — — |
| „ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100 | 101 50 | 101 — |
| Emisya II. | 99 25 | 99 — |
| „ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100) | 78 80 | 78 60 |
| Emisya z. r. 1867 | 83 — | — — |
| „ Siedmiogr. 200 złr. w. a. | 73 75 | — — |
| „ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr. | 85 — | 84 50 |
| „ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100) | — — | — — |
| Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k. | — — | — — |
| Austr. Lloyd 100 złr. m. k. | — — | — — |
| Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr. | 79 — | 78 — |
| *Waluty.* | | |
| Cesarskie korony | — — | — — |
| „ dukat na wagę | 5 24 | 5 23 |
| „ obrączkowy | — — | — |
| Złoto al marco | — — | — — |
| Napoleondery | 8 88 | 8 87 |
| Fryderyki | | |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Luidory (niemieckie) | — — | — — |
| Suwereny angielskie | 11 24 | 11 17 |
| Imperyały rosyjskie | — — | |
| Srebro | 100 86 | 100 75 |
| Srebro, kupony | 101 10 | 100 80 |
| Talary związkowe | — — | — — |
| Pruskie bilety kasowe | 1 64 | 1 63 |
| **Lwów** 30 czerwca | | |
| Dukat holenderski | 5 19 | 5 10 |
| „ cesarski | 5 25 | 5 15 |
| Półimperyał rosyjski | 9 08 | 8 92 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 68 | 1 60 |
| „ papierowy | 1 52 | 1 50 |
| Talar pruski | — — | — — |
| Listy zast. Tow. kr. gal. 5% | 88 60 | 87 90 |
| „ „ „ „ „ 4„ | 79 50 | 78 75 |
| „ „ Banku hipotecza. | 93 25 | 92 60 |
| Obligi indemn. bez kuponów | 88 — | 87 25 |
| Akcye kolei galic. K. L. b. k. | 234 50 | 232 50 |
| „ „ lwowsko-czerniowieckiej | 136 — | 134 — |
| „ banku hipotecza. gal. | 252 — | 250 |
| **Warszawa** 18 czerwca | | |
| Listy zastawne 1 ser. rub | 96 50 | 96 20 |
| „ „ 2 „ „ | 96 50 | 96 20 |
| kupon „ | — — | 006 |
| „ „ nowe „ „ | 93 85 | 93 55 |
| kupon „ | — — | 008 |
| „ likwidacyjne „ | 80 80 | 80 50 |
| kupon „ | — — | 030 |
| Kolej warszawsko-wiedeńska | — — | 91 50 |
| „ „ bydgoska | 75 — | 74 00 |
| „ „ terespolska | — — | — 00 |
| „ „ łódzka | 102 00 | 101 00 |

| Pociągi osobowe na kolejach żelaznych | Pociąg pospieszny wieczór g. m. | Pociąg osobowy przed poł. g. m. | Pociąg mięszany wieczór g. m. |
|---|---|---|---|
| w kier. z Krakowa do Lwowa. | | | |
| z *Krakowa* do *Lwowa* (odch. | 9 35 | 11 13 | 10 36 |
| (przy. | „ 5 57 | w. 9 45 | r. 10 50 |
| z *Tarnowa* (przych. | 11 22 | 1 28 | 1 10 |
| (odchodzi | 11 27 | 1 34 | 1 17 |
| z *Rzeszowa* (przych. | n. 1 18 | 4 10 | 3 58 |
| (odchodzi | „ 1 23 | 4 18 | 4 8 |
| z *Przemyśla* (przych. | r. 3 24 | w. 6 39 | r. 6 54 |
| (odchodzi | „ 3 30 | w. 6 54 | „ 7 8 |
| | | przed. poł. | w nocy |
| z *Krakowa* do *Wieliczki* (odch. | — | 11 30 | 11 9 |
| (przy. | — | 12 10 | 11 — |
| | | rano | wieczór |
| z *Wieliczki* do *Krakowa* (odch. | — | r. 6 19 | — |
| (przy. | — | „ 6 54 | 7 43 |
| ze *Lwowa* do *Krakowa* (odch. | 11 28 | r. 5 5 | 8 15 |
| | | poc. mięs. | w. 5 50 |
| ze *Lwowa* do *Brodów* (odchod. | r. 6 27 | n. 11 — | |
| (przych. | — | r. 9 22 | p. 12 — |
| z *Brodów* do *Lwowa* (odchod. | — | n. 4 18 | „ 3 45 |
| (przych. | — | w. 7 58 | w. 4 8 |
| ze *Lwowa* do *Czerniowiec* (odc. | r. 6 47 | w. 11 43 | p. 11 45 |
| (prz. | „ 1 15 | r. 10 40 | pp 12 15 |
| z *Czerniowiec* do *Lwowa* (odch. | w. 4 6 | 5 49 | n. 12 37 |
| z *Czerniowiec* do *Lwowa* (przy. | n. 10 43 | n. 3 58 | „ 3 37 |
| z *Wiednia* do *Krakowa* (odch. | r. 10 30 | r, 8 — | p. 3 45 |
| dto pociąg mięszany | — | w. 8 30 | pp. 4 45 |
| z *Wiednia* do *Krakowa* (przy. | w. 8 30 | w. 9 26 | pp. 5 — |
| dto pociąg mięszany | — | — | r. 10 58 |
| z *Krakowa* do *Wiednia* (odch. | r. 7 30 | r. 5 46 | p. 12 — |
| dto pociąg mięszany | | | pp. 3 39 |
| | po poł. | wieczór | „ 10 10 |
| z *Krakowa* do *Wiednia* (przy. | 5 20 | 7 20 | rano |
| dto pociąg mięszany | — | r. 4 54 | 4 8 |
| z *Krakowa* do *Warszawy* (odch | r. 8 — | pp. 3 30 | r. 4 13 |
| z *Krakowa* do *Wrocławia* (od. | r. 5 46 | r. 8 — | — |

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego. Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.